SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, piątek 28 marca 1952 r. Nr 75 (593) B Cena 15 gr

W odpowiedzi kol. Adamczykowi z „Ursusa"

— młodzi robotnicy WZBUP piszą:

Zobowiązania realizujemy...

W numerze 71 „Sztandaru Młodych" tow. Piotr Błaszczak — młody tokarz z FSO zainicjował wymianę doświadczeń pod hasłem „Jakie stosujecie nowe metody pracy i jak pomagają Wam one wypełniać zobowiązania dla uczczenia 60-lecia urodzin towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja".

Odpowiadając na to wezwanie tow. Mieczysław Adamczyk z „Ursusa" napisał o szybkościowym skrawaniu i metodzie Żandarowej i wezwał młodych robotników z Warszawskich Zakładów Budowy Urządzeń Przemysłowych i Zakładów im. Strzelczyka w Łodzi.

Dziś piszą robotnicy WZBUP tow. Antoni Czerwiński — tokarz — o szybkościowym skrawaniu i tow. Mieczysław Sagała — brygadzista młodzieżowej brygady w ślusarni — o akcji oszczędzania.

...dzięki szybkościowemu skrawaniu metali...

Warunkiem niezbędnym dla wykonania 3 roku Planu 6-letniego, roku decydującego o całym planie, jest coraz szersze stosowanie nowoczesnej techniki, przodujących radzieckich metod pracy. Obecnie dla uczczenia 60-lecia urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja młodzieżowe brygady w naszych zakładach zobowiązały się podnieść wydajność, przez wprowadzenie wielu nowych metod pracy. Nasze zakłady plan pierwszego kwartału bieżącego roku wykonały już 21 marca. Chlubą zakładów jest tow. Sawicki — tokarz szybkościowiec, który już zrealizował zadania przypadające na niego w Planie 6-letnim.

Szybkościowe skrawanie stosuje już od roku. Wyniki szybkościowego skrawania zależą od rodzaju wykonywanej pracy, narzędzi i organizacji roboty. Jeśli chodzi o rodzaj roboty to szybkościowe skrawanie stosować można raczej przy elementach o większej średnicy. Przy małej średnicy jaką mają na przykład skrawane przeze mnie obecnie osie do wałków transportera stosuję zwykły nóż ze stali narzędziowej, bo noże z węglików spiekanych, czyli tzw. „vidie" łamią się. Dlatego lepiej jest pracować na nieco mniejszych obrotach niż tracić czas na zmianę noża, a co gorsza niszczyć cenny sprzęt.

Duże znaczenie zarówno dla mnie jak i dla innych młodych tokarzy w Zakładach ma praca klubu racjonalizatorów. Klub zorganizował kilka **odczytów i pokazów, w których omówiono i ukazano sposoby i korzyści szybkościowego skrawania. W pokazach tych m. in. brał udział przodujący tokarz szybkościowiec naszych zakładów tow. Sawicki. Były one dla mnie dużą pomocą w pracy. Również kilku z naszych towarzyszy ukończyło specjalny kurs szybkościowego skrawania metali i teraz są instruktorami. Dzięki temu, że zarówno tow. Sawicki jak i instruktorzy nie robią tajemnic ze swoich sukcesów i metod pracy, coraz lepiej rozwijają się one szczególnie wśród młodzieży. Świadczą o tym nasze wyniki. Przodujący młodzi tokarze osiągają ponad 200 proc. normy.**

... dzięki akcji oszczędzania

Nasza brygada młodzieżowa na ślusarni walczy o pełne wykorzystanie wszelkich odpadków powstających przy produkcji. Akcję oszczędzania prowadzimy w dwu kierunkach: po pierwsze staramy się tak planować robotę, aby przy wycinaniu z blachy powstawało jak najmniej odpadków, a kiedy to jest niemożliwe, aby te odpadki nadawały się do produkcji, a po drugie staramy się wykorzystywać wszelkie odpadki i **wiele drobnych detali produkujemy nie pobierając z magazynu surowca.**

Nasza akcja szczególnie duże znaczenie miała już kilka lat temu, kiedy zakłady cierpiały na brak surowców i z naszej inicjatywy wiele maszyn i urządzeń zbudowaliśmy dzięki systematycznemu oszczędzaniu.

Niektórzy mówią: „Po co martwić się i kombinować z odpadków, kiedy można wziąć z magazynu cały arkusz blachy i bez kłopotu wycinać potrzebne części. Ogromna większość naszej brygady i innych brygad w naszych zakładach zrozumiała jednak, jak wielkie znaczenie posiada dla całej naszej gospodarki systematyczna akcja oszczędzania. Teraz posiadam szereg asygnat na materiały z magazynu, które nie zostały pobrane. Nasze drobne oszczędności urosły do wielu arkuszy blachy, które są wykorzystywane do normalnej produkcji.

Nasze zobowiązanie ku czci 60-lecia urodzin tow. Bieruta przewiduje m. in. rozpowszechnienie w całych zakładach naszych doświadczeń i współzawodnictwo między brygadami w akcji oszczędzania. **Dziesiątki zaoszczędzonych arkuszy blachy, dziesiątki i setki metrów kątownika, prętów i rur to nasz najlepszy podarunek urodzinowy dla Pierwszego Budowniczego Polski Ludowej.**

Akcja kompleksowego oszczędzania zainicjowana w Zw. Radzieckim przez Lidię Korabielnikową rozwija się we wszystkich dziedzinach przemysłu. Interesuje mnie rozwój ruchu korabielnikowców w Warszawskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. 17 stycznia i we Wrocławskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego. Może i my chociaż pracujemy w przemyśle ciężkim skorzystamy z doświadczeń przemysłu odzieżowego.

Wzywamy więc młodych robotników z WZPO im. 17 stycznia i z Wrocławskich ZPO aby napisali do nas o ruchu korabielnikowców i jego znaczeniu dla zrealizowania zobowiązań ku czci 60-lecia urodzin Towarzysza Bieruta i Święta 1 Maja.

Wysokie i trudne zadania PGR-ów zostaną wykonane

Prezydent Bierut dekoruje przodowników pracy Państwowych Gospodarstw Rolnych na zjeździe aktywu PGR

W dniach 25 i 26 bm. obradował w sali Rady Państwa krajowy zjazd aktywu Państwowych Gospodarstw Rolnych, w którym brali udział dyrektorzy i kierownicy poszczególnych działów produkcji okręgów PGR, sekretarze organizacji partyjnych w PGR-ach, agronomowie, zootechnicy i mechanicy zespołowi, kierowniczki ferm drobiarskich, przodujący kierownicy gospodarstw, brygadziści, traktorzyści, oborowi, chlewmistrze, księgowi, wśród których było wielu czołowych przodowników pracy i racjonalizatorów, a także działacze związkowi i młodzieżowi z wielu zespołów i gospodarstw.

Na obrady przybył manifestacyjnie witany przez zebranych Prezydent R. P. BOLESŁAW BIERUT w towarzystwie premiera Józefa Cyrankiewicza. Na zjeździe byli obecni: wicepremier Al. Zawadzki, wicepremier i minister PGR — H. Chełchowski, członek Biura Politycznego KC PZPR — J. Berman, sekretarze KC PZPR: R. Zambrowski i Z. Nowak, wiceprezes NKW ZSL — W. Baranowski, przewodniczący CRZZ — W. Kłosiewicz, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — E. Pszczółkowski, przewodniczący Zw. Zaw. Prac. Rolnictwa — J. Dechnik.

W czasie dwudniowych obrad toczyła się żywa dyskusja nad referatem wicepremiera Chełchowskiego, który jednocześnie przewodniczył obradom oraz nad referatem kier. Wydz. Rolnego KC PZPR — Pszczółkowskiego.



Przodujący traktorzysta — **Stefan Marcak z PGR Wojnowice na Opolszczyźnie, odznaczony już za swoje wybitne osiągnięcia Orderem Sztandaru Pracy II klasy otrzymał od Ministra PGR w nagrodę za swoje zeszłoroczne sukcesy piękny motocykl.**

Pierwszy referat poświęcony był szczegółowej analizie dotychczasowej pracy PGR — zarówno osiągnięć jak i niedomagań, braków i błędów oraz zadaniom, jakie stoją przed gospodarstwami państwowymi w trzecim roku Planu 6-letniego. W drugim referacie kierownik Wydz. Rolnego KC PZPR — Pszczółkowski omówił zadania organizacji partyjnych i związkowych w mobilizowaniu załóg PGR do lepszej i wydatniejszej pracy nad rozwojem produkcji, do wzmacniania socjalistycznej dyscypliny pracy, do stałego poprawiania warunków bytowych robotników, aby Państwowe Gospodarstwa Rolne były w pełni wzorowymi gospodarstwami socjalistycznymi, promieniującymi na spółdzielnie produkcyjne i indywidualne gospodarstwa chłopskie przykładem wysokiej kultury rolnej i postępu technicznego.

Zabierający głos w dyskusji pracownicy PGR wymienili swoje dotychczasowe doświadczenia w pracy produkcyjnej, politycznej i związkowej. Szczególne zainteresowanie wzbudziły wystąpienia przodowników pracy. Przemawiali powszechnie znani robotnicy: **Władysław Parys — oborowy z PGR Chyszów** w okręgu krakowskim, który osiąga przeciętnie **5 tysięcy litrów mleka rocznie od każdej krowy**, a dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta zobowiązał się uzyskać 5.200 litrów mleka rocznie i już w ciągu stycznia i lutego osiągnął od każdej krowy po 1.121 litrów mleka: **traktorzysta Stefan Marcak** z zespołu **PGR Wojnowice**, okręgu opolskiego, odznaczony Sztandarem Pracy II klasy, który w ub. roku wykonał **1.336 ha orki średniej i zaoszczędził ponad 6 tysięcy kg paliwa, traktorzysta Wiesław Rosa z zespołu PGR Udanin** w okręgu wrocławskim, który w roku ubiegłym **zaoszczędził 11 tysięcy kg paliwa, Maria Dudek — grupowa brygady polowej PGR Szymanów** okręgu Legnica, która zobowiązała się w tym roku **zebrać po 750 q buraków cukrowych z ha.**

Mówiąc o swoich wybitnych osiągnięciach, przodownicy pracy wskazywali sposoby, jakimi uzyskali te osiągnięcia i podkreślali, że ich upowszechnienie wśród robotników przyczyni się do szybkiego podniesienia plonów ziemi i wydajności hodowli.

Wielu mówców przedstawiło na naradzie całokształt pracy w poszczególnych gospodarstwach i zespołach. Podkreślali oni sukcesy i wskazywali na liczne jeszcze braki i błędy w pracy wielu PGR-ów. **Analiza osiągnięć i błędów wykazała, jak duże rezerwy produkcyjne tkwią jeszcze w PGR-ach, jak wielkie są możliwości dalszego szybkiego zwiększania urodzajności ziemi i rozwijania hodowli. Toteż, jak wielokrotnie podkreślano, zadania, jakie w tym roku mają zrealizować PGR — choć są wysokie i trudne, ale w pełni realne.**

Nawiązując do referatów, pracownicy PGR wiele mówili o tym, co należy przedsięwziąć, aby tegoroczne doniosłe zadania w pełni wykonać. Stwierdzono że przede wszystkim **trzeba podnieść na wyższy poziom pracę kierownictw zespołów i poszczególnych gospodarstw, dopilnować tego, aby plan produkcyjny znała każda brygada i każdy robotnik w brygadzie, a jednocześnie wzmocnić kontrolę wykonywania planów.** Mocno podkreślano konieczność **wzmocnienia masowej pracy politycznej wśród robotników rolnych, stosowania w pełni przepisów umowy zbiorowej i zwiększenia troski kierownictwa PGR o sprawy bytowe robotników.** Jako bardzo ważne wysunięto również sprawy **uruchomienia wszystkich rezerw,** jakie istnieją w gospodarstwach, **lepszego wykorzystywania maszyn** oraz stosowania doświadczeń przodujących zespołów i gospodarstw i podciągnięcie do ich poziomu słabszych PGR-ów.

Wszyscy przemawiający w dyskusji pracownicy PGR mocno akcentowali, że w wykonaniu wielkich i odpowiedzialnych tegorocznych zadań PGR-ów — zwiększenia produkcji i dostaw towarowych dla Państwa — **decydującą rolę odgrywa czyn produkcyjny, jaki w przededniu kampanii wiosennej podejmują dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta całe załogi gospodarstw, brygady i poszczególni robotnicy.**

Tysiącami podjętych uroczyście zobowiązań produkcyjnych robotnicy PGR manifestują swoje przywiązanie i miłość do Pierwszego Obywatela RP i Przewodniczącego KC PZPR.

W prostych słowach składali pracownicy PGR obecnemu na naradzie **PREZYDENTOWI BIERUTOWI** meldunki o zobowiązaniach i gorąco zapewniali Go, że zobowiązania te zwycięsko wykonają. Delegacja robotników **PGR okręgu Poznań Wschód** wśród gorących owacji wszystkich zebranych wręczyła Prezydentowi piękną księgę. W księdze tej znajdują się zobowiązania robotników, podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP i Święta 1 Maja. Wartość tych zobowiązań wynosi ponad **7.396 tysięcy złotych.**

Dyskusję podsumował wicepremier i minister PGR — **Chełchowski,** który szczególnie mocno podkreślił znaczenie krytyki i samokrytyki w przezwyciężaniu trudności i usuwaniu braków i błędów w pracy nad dalszym rozwijaniem gospodarki PGR-ów.

Najbardziej uroczystym momentem zjazdu było udekorowanie przez Prezydenta RP 7 wybitnych przodowników pracy za wysokie osiągnięcia produkcyjne. **Wśród burzliwych oklasków oraz okrzyków na cześć Prezydenta RP i na cześć przodowników pracy — z rąk Prezydenta Bieruta Złote Krzyże Zasługi otrzymali: STANISŁAW WIZA — brygadier owczarni PGR Mrozowo w okręgu bydgoskim, który uzyskał wysoki procent wykotów od 500 owiec oraz osiągnął od każdej owcy po 6 kg wełny rocznie; TADEUSZ BIAŁOŻYŃSKI — traktorzysta - mechanik z PGR Lubostroń również z okręgu bydgoskiego, który do listopada ub. roku wykonał 623 ha orki średniej, zaoszczędził 1.619 kg materiałów pędnych i na swym „Zetorze" przepracował 2.590 godzin bez kapitalnego remontu oraz JAN GAWEŁ — kierownik PGR Ujów w okręgu wrocławskim, pod którego kierownictwem załoga gospodarstwa osiągnęła przeciętnie z ha po 26.5 q pszenicy ozimej, 22.8 q pszenicy jarej, 23.9 q żyta, 21.5 q jęczmienia jarego, a przeciętną wydajność mleka od krów podniosła do 4.129 litrów rocznie.**

Srebrnymi Krzyżami Zasługi Prezydent Bierut udekorował: **Emilię Sadkowską — brygadzistkę chlewni PGR Solanka w okręgu giżyckim, Czesława Grzegorzewskiego — brygadiera oborowego PGR Łuszyn w okręgu warszawskim, Marię Gawlicę — brygadzistkę polową PGR Studzienna w okręgu opolskim i Anielę Latacz — traktorzystkę PGR Rogi również w okręgu opolskim.**

Dla uczczenia 60 rocznicy urodzin tow. Bieruta i Święta 1 Maja

„Ta rocznica przypomina nam, że nie wolno dla Polski żałować sił" — pisze do Prezydenta młodzież huty „Hortensja"

Ukochany Towarzyszu Prezydencie!

My, młodzież zorganizowana w szeregach ZMP przy Zakładach Szklarskich „Hortensja" w Piotrkowie Trybunalskim przyrzekamy Ci, że nigdy nie będziemy szczędzić sił dla zbudowania socjalizmu w Polsce.

My, młodzież Czerwonej Hortensji, obchodzimy obecnie takie wielkie święta narodu polskiego, jak 30-lecie powstania KZMP, którego członkowie w 1932 roku brali udział w pierwszym strajku okupacyjnym w naszej hucie, jak 10-ta rocznica powstania PPR, której członkowie walczyli bohatersko w naszym mieście, jak w końcu 60-lecie Twoich urodzin. Wszystkie te rocznice przypominają nam, jak najlepsi ludzie naszego narodu walką, poświęceniem i oddaniem sprawie klasy robotniczej, przyczyniali się do powstania Polski Ludowej, Polski niezależnej od imperialistycznego kapitału, Polski wolnej pod względem politycznym i gospodarczym. Wszystkie te rocznice przypominają nam, że nie wolno dla Polski żałować sił.

Dlatego też nasze brygady zetempowskie podjęły następujące zobowiązanie:

Brygada kol. Mirosława Gierczaka podniesie produkcję dzienną o 50 szt. szklanek, brygada kol. Jerzego Smugi — o 50 szt. butelek, brygada kol. Jerzego Zaborskiego — o 40 szt. kieliszków, brygada Antoniego Świstala — o 30 szt. butelek, brygada kol. Stanisława Świstala — o 30 szt. butelek, brygada kol. Stanisława Nowaka — o 30 szt. butelek.

Przyjmij Towarzyszu Prezydencie te zobowiązania jako nasze najgorętsze życzenia płynące ze szczerych, kochających Cię młodzieńczych serc.

Załogi 10 kopalń, huty „Pokój", Żerania i „Rokity" wykonały przed terminem plan kwartalny

Cały kraj obchodzi uroczyście święto narodu — 60 rocznicę urodzin naszego Prezydenta. Najlepszy dowód miłości i przywiązania do kierownika naszego państwa i Partii — to wzmożony wysiłek produkcyjny dla realizacji wielkiego celu, o który towarzysz Bierut od lat nieugięcie walczy — dla zwycięstwa socjalizmu w Polsce. Dlatego też codziennie nadchodzą meldunki o wykonaniu podjętych dla uczczenia tej rocznicy zobowiązań produkcyjnych.

O wysokiej wartości tych zobowiązań najlepiej mówi fakt, że coraz więcej podstawowych dla przemysłu zakładów produkcyjnych melduje o przedterminowym wykonaniu zadań na I kwartał trzeciego roku Sześciolatki.

W wyniku pomyślnej realizacji zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta **BIERUTA** i Święta 1 Maja **załogi kopalń „Jaworzno", „Boże Dary", „Paweł" i „Walenty Wawel" zameldowały 26 bm. o całkowitym wykonaniu planów wydobycia za I kwartał br.**

W kop. „Jaworzno" przodują rębacze filarowi **Jakubiec** i **Dobosz,** w kop. „Boże Dary" górnicy: **Pająk, Koczar** i **Mamok,** w kop. „Paweł" — **Josko** i **Dynek.**

Łącznie z kopalniami, które o wykonaniu planów kwartalnych doniosły poprzednio — już **10 kopalń** zrealizowało zwycięsko swe zadania I kwartału trzeciego roku Planu 6-letniego.

*

W dniu 25 bm. w godzinach wieczornych stalownia huty „Pokój" pierwsza w przemyśle hutniczym wykonała przedterminowo plan kwartalny.

Systematyczne przekraczanie planów dziennych pozwoliło załodze już w styczniu wykonać plan miesięczny w 107,9 proc. Dzięki zobowiązaniom podjętym przez załogę stalowni dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta **BIERUTA** i Święta robotniczego, **średnie wykonanie planów dziennych wzrosło w marcu do 110,3 proc.** W ten sposób już w ciągu pierwszych dwóch dekad załoga stalowni przekroczyła podjęte na ten miesiąc zobowiązania.

*

26 bm. załoga Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu wykonała kwartalny plan montażu wozów M-20 „Warszawa". Sukces ten jest przede wszystkim wynikiem zwiększenia wydajności pracy przez załogę, która w styczniu przekroczyła plan o 11 proc., a w lutym o 10 proc. Młodzi monterzy, ZMP owcy **Koperski** i **Sikorski,** monterzy **Salej, Brodowicz** oraz Halina **Zaręba,** z działu wykończalniczego lakiernik **Pfail** i **Chudziński** — oto czołówka załogi FSO w realizacji zobowiązań.

*

Załoga wielkiego Kombinatu Chemicznego „Rokita" w Brzegu Dolnym zameldowała 24 bm. o wypełnieniu planu kwartalnego według wartości. Plan wartościowy w styczniu wykonano w 107 proc., a w lutym przekroczono go o 9,2 proc. Wydajność pracy w I kwartale br. wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 1,7 proc.

Osiągnięcia produkcyjne załogi są m. in. wynikiem skupienia wysiłków wokół realizacji zobowiązań dla uczczenia 10-tej rocznicy powstania PPR oraz z okazji zbliżającej się 60-tej rocznicy urodzin Prezydenta **BIERUTA** i Święta 1 Maja. Te ostatnie zobowiązania, przedstawiające łączną wartość ponad **2 miliony zł,** robotnicy „Rokity" wypełnili już w około **60 proc.**

*

W ZPB im. Hanki Sawickiej, których załoga zobowiązała się dać ponadplanową produkcję 902 tys. zł, **wykonano już do 25 bm. ponad 50 proc. zobowiązań** tak, że robotnicy **Widzewa przekroczą znacznie swe zobowiązania.**

*

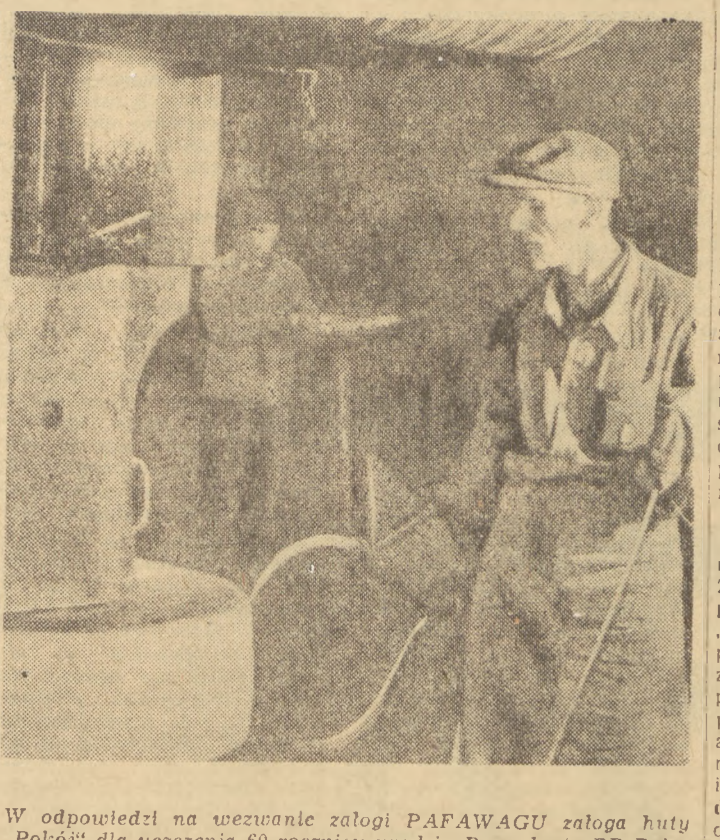
Podczas uroczystości wręczania nagród młodym przodownikom pracy **woj. opolskiego** gorącą owację zgotowała młodzież przodownikowi z **huty „Ozimek" B. Trojenerowi.** Brygada jego wykonując swe zobowiązanie, **podniosła wydajność pracy z 200 proc. do 240 proc. zamiast zadeklarowanych uprzednio 220 proc.**

*

Załogi 118 PGR woj. łódzkiego oraz członkowie 136 brygad różnych specjalności w szybkim tempie realizują zobowiązania, podjęte dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i Święta 1 Maja. Wartość tych zobowiązań przekracza sumę **1,5 miln zł.**

M. in. tuczarnia przemysłowa w **PGR Kruszów, pow. łódzki** wyprodukuje do końca br. **6.220 kg mięsa ponad plan.**

Pomyślnie realizuje swoje zobowiązania 3-osobowa brygada młynarska w **PGR Bełdów, pow. piotrowskiego.** Pracownicy młynarscy postanowili przez zastosowanie nowej organizacji pracy i zbudowanie sposobem gospodarczym wyciągu mechanicznego, **podnieść przemiał zboża z zaplanowanych 27 q do 40 q dziennie.**



W odpowiedzi na wezwanie załogi PAFAWAGU załoga huty „Pokój" dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja zobowiązała się dać w miesiącach marcu i kwietniu ponadplanową produkcję wartości 5.608.310 złotych.

Na zdjęciu: Przodownik pracy pierwszy kowal młotowni Ryszard Pakała wykonujący 131 procent normy podczas pracy. Wydział młotowni podjął zobowiązania, których wartość wynosi ponad 418 tysięcy złotych.

Piękny dorobek racjonalizatorów szczecińskich

„**Polska Rzeczpospolita Ludowa szczególną opieką otacza inteligencję twórczą — pracowników nauki, oświaty, literatury i sztuki oraz pionierów postępu technicznego, racjonalizatorów i wynalazców"** (art. 65 projektu Konstytucji).

Jednym z dowodów opieki państwa nad pionierami postępu technicznego, racjonalizatorami i wynalazcami jest wystawa dorobku racjonalizatorów budownictwa otwarta w gmachu klubu racjonalizatorów budownictwa w Szczecinie. Wystawa gromadzi kilkadziesiąt prototypów narzędzi oraz modeli maszyn i urządzeń, których zastosowanie przyniosło gospodarce narodowej poważne oszczędności.

Oto w jednej z sal widzimy duży **model szybowego wyciągu do transportu pionowego** — wyciąg ten opracował robotnik PPB — Szczecin Jan **Jaśkiewicz.** Na planszy wśród rysunków i dokumentacji znajduje się fotografia racjonalizatora. A obok czytamy: „**Pomysł ten dał 10 000 zł oszczędności na jednym obiekcie. Stosowany jest na nadbrzeżu „Ewa".**

Zwraca uwagę prototyp dużego **kotła parowego, wodnorurkowego, opalanego miałem węglowym.** Kocioł ten jest pomysłem technika Szymona **Bochnera.** Kocioł pozwala na 4-krotne zwiększenie dotychczasowych oszczędności redukując zużycie koksu.

Jedna z plansz informuje, że Gerard **Deregowski** przy pomocy własnego pomysłu obcęgów do zaginania blachy tzw. „**dachcegów"** osiągnął przy kryciu dachów bardzo wysoką wydajność pracy — **1.546 procent normy.**

Wzbudza zainteresowanie **model ruchomej wieży-rusztowania,** pomysłu technika Józefa **Zeniewskiego.** Wieża ta użyta zamiast rusztowania stałego przy budowie magazynu „Duńczycy" przyniosła **574 tys. zł oszczędności** i dużą oszczędność w czasie.

W. BORSUK

Złodzieje bonów mięsno-tłuszczowych surowo ukarani

26 bm. Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy rozpatrzył w trybie postępowania doraźnego sprawę grupy złodziejów bonów mięsno - tłuszczowych: Jana Należytego, Leokadii Janowskiej, Janiny Miastowskiej i Edmunda Miastowskiego.

Osk. **Należyty** — urzędnik Min. Zdrowia i osk. **Janowska** — urzędniczka Narodowego Banku Polskiego w listopadzie 1951 r. zostali oddelegowani do pracy w DRN Warszawa-Śródmieście przy rozdziale bonów mięsno - tłuszczowych. Oboje oskarżeni wraz z urzędniczką DRN **Miastowską** kradli bony, powierzone im do rozdziału, sprzedając je następnie elementom spekulacyjnym.

Ogółem ukradli oni ponad 300 bonów różnych kategorii.

Jak wynika z zeznań oskarżonych, którzy przyznali się do winy, uprawianie przestępczego procederu w znacznej mierze ułatwił im brak należytej kontroli ze strony DRN.

Prokurator w swym przemówieniu oskarżycielskim podkreślił szczególnie szkodliwy charakter przestępczej działalności oskarżonych, którzy **żerując na obecnych trudnościach okradali masy pracujące z należnych im przydziałów, wprowadzając w ten sposób dezorganizację w zaopatrzeniu.**

Sąd wydał wyrok, skazując **Jana Należytego na 8 lat więzienia, Leokadię Janowską na 6 lat, Janinę Miastowską na 5 lat i Edmunda Miastowskiego na 7 lat więzienia.**

Posiedzenie Komisji Sejmowej Planu Gospodarczego i Budżetu

26 bm. odbyło się posiedzenie sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu.

Komisja postanowiła wystąpić do Sejmu o uchwalenie ustawy, zwiększając wydatki w stosunku do projektu rządowego o 28.059.788 zł na cele socjalno-kulturalne, a mianowicie: na szkolnictwo zawodowe — o 600 tys. zł, na szkolnictwo wyższe i naukę — o 9.775 tys. zł, na kulturę i sztukę — o 5.684 tys. zł, na zdrowie i kulturę fizyczną — o 12 milionów zł.

Znowu barbarzyński nalot na bohaterski Phenian

W nocy z 25 na 26 marca ciężkie bombowce amerykańskie atakowały Phenian w szczególnie barbarzyński sposób. **W ciągu 7 godzin bombowce „B 29" zrzuciły na zniszczone już dzielnice Senczeri i Keczuri w południowo - zachodniej części miasta przeszło 300 bomb po 100 — 500 kg.**

Bombardowanie Phenianu w nocy z 25 na 26 marca było jednym z najbardziej zaciekłych bombardowań tego miasta od początku wojny.

Nad projektem Konstytucji

Czego muszą jeszcze dokonać chłopi z Wiejcy aby ich gromada stała się przodującą

Dziś jeszcze cisza panuje w **Wiejcy, gm. Kampinos** w powiecie **sochaczewskim.** Pies tylko zaszczeka, kogut zapieje, a miejscami gra to na niski, to na wysoki ton młockarnia.

Idąc drogą myślisz, że wieś pogrążona jest jeszcze w głębokim śnie zimowym. Ale to pozory Niech no tylko na dobre ścichnie wiatr z północy, niech do reszty stopnieje śnieg i niech podeschnie gleba — wylegną ludzie w pole włóczyć, orać, bronować, siać. Już dziś jest w Wiejcy wszystko gotowe na siew: narzędzia, trzy siewniki z SOM-u, plan pomocy sąsiedzkiej...

Pośrodku Wiejcy stoi remiza strażacka, w której mieści się gromadzka świetlica. Tu zbierają się ludzie, aby podyskutować nad projektem Konstytucji. A naokoło nich...

Wieczorami okna Wiejcy rozbłyskują elektrycznym światłem. Gospodynie prasują elektrycznymi żelazkami. Z domów wybiegają na ośnieżone jeszcze pola melodie koncertów radiowych z Warszawy. Przed wojną nie było w Wiejcy światła elektrycznego ani nawozów sztucznych, a za to była dziedzicowa droga, gdzie zajmowali chłopskie krowy, żałując im nawet ździebełka trawy z rowu. Dziś, jak się źle poczujesz, możesz skorzystać z Ośrodka Zdrowia w niedalekim Kampinosie.

Jest ta Wiejca jedną z tysięcy wsi polskich — już zelektryfikowanych i zradiofonizowanych. Wsi takich z każdym dniem jest coraz więcej. Jasne stało się dla chłopów tej wsi, że projekt Konstytucji utwierdza to, co rzeczywiście istnieje i wytycza kierunek w przyszłość — mówi co dalej robić.

W artykule 76 projektu Konstytucji czytamy: **„Obywatel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest obowiązany przestrzegać przepisów Konstytucji i ustaw oraz socjalistycznej dyscypliny pracy, szanować zasady współżycia społecznego, wypełniać sumiennie obowiązki wobec państwa".**

O sumiennym wypełnianiu obywatelskich obowiązków wobec państwa mogą ludzie z Wiejcy mówić z dumą. Gromada wypełniła swe obowiązki w skupie zboża, kartofli, w spłacie podatku gruntowego — wielu chłopów wypełniło te obowiązki wzorowo.

6-hektarowy gospodarz z Wiejcy — **Roman Żukowski** — został odznaczony przez Prezydenta Brązowym Krzyżem Zasługi Zboże sprzedał on państwu przed terminem, podatek zapłacił przed terminem, pożyczkę spłacił w dwóch ratach, zamiast w trzech; odstawił do gminnej spółdzielni 7 świniaków o łącznej wadze około 1000 kg.

Żukowski mówi:

— Jeśli wywiążemy się dobrze z naszych obowiązków, to kraj nasz będzie bogatszy, to państwo ludowe będzie silniejsze.

Przy tym Żukowski nie tylko tak mówi, ale — co najważniejsze — postępuje zgodnie ze swoimi poglądami. Ot, choćby i teraz! Wyznaczono Żukowskiemu w planowym skupie żywca 178 kg. Gdyby sprzedał te 178 kg — spełniłby dostatecznie swój obowiązek w zakresie nowego skupu żywca. Ale Żukowski powiedział, że sprzeda państwu 600 kg żywca.

Niegorzej spełnia na ogół swe obowiązki cała gromada. W Wiejcy zakontraktowano 17 ha buraków cukrowych zamiast planowanych 8; 2,60 ha owsa przemysłowego zamiast planowanych 2 ha; plan skupu żywca też będzie prawdopodobnie przekroczony.

Ale za to plan kontraktacji kartofli przemysłowych wykonano dotąd w 50 proc. Z zaplanowanych 0.30 ha lnu gospodarczego zakontraktowali dotąd tylko 0.20 ha.

Nieraz przychodzą do sołtysa ludzie z Wiejcy i mówią, że zdałoby się więcej nawozów sztucznych. To prawda. Ale nawozy sztuczne wytwarza przemysł chemiczny. Przemysłowi chemicznemu konieczny jest do produkcji m. in. spirytus. A spirytus wytwarzają w gorzelni z kartofli przemysłowych. Tych zaś kartofli Wiejca zakontraktowała 5 ha zamiast 10. Czy taką drogą prędko doszlibyśmy do zwiększenia produkcji nawozów sztucznych?

Oczywiście, nie od razu — jak zakontraktujesz kartofle — dostaniesz więcej saletrzaku. Nie od razu — jak sprzedasz państwu len — będziesz miał w spółdzielni w bród materiałów; rozbudowa przemysłu i zwiększenie produkcji nie daje się dokonać od ręki i wymaga czasu pracy, nakładu sił. Ale jeśli nie zaopatrzy się przemysłu w konieczną ilość surowca, jeśli zamiast 100 proc. planu kontraktacji wykonasz 50 proc. — to oczywiście przeszkadzasz.

Nie tylko jednak sprawa kontraktacji kartofli przemysłowych i lnu nie pozwala Wiejcy uważać się za gromadę w pełni przodującą. Istnieje groźba, że 10 ha ziemi gromadzkiej, dzierżawionej przez gminę, nie zostanie obrobione. Miało ją wziąć 3 gospodarzy na spółkę. Wśród nich był i sołtys Mieczysław Pyrak i jeden z przodujących gospodarzy, Antoni Stangreciak. Ale nie wzięli, bo twierdzą, że ziemia jest tak zapuszczona, iż może dać dobry plon dopiero za trzy lata.

Na co czekają gospodarze z Wiejcy? Aż na owych 10 hektarach perz wczepi się jeszcze mocniejszymi pazurami? **Czy myślą, że jak przez trzy lata nie wezmą ziemi do obróbki, to będzie ona mniej zapuszczona? Czy mogą dopuścić do tego, aby 10 hektarów ziemi, naszej ojczystej ziemi, zostało nie obronione?** Żeby nie przeorał jej pług, nie padło w nią ziarno, nie wydało plonu, na który cały naród oczekuje?

Nie, tak być nie może.

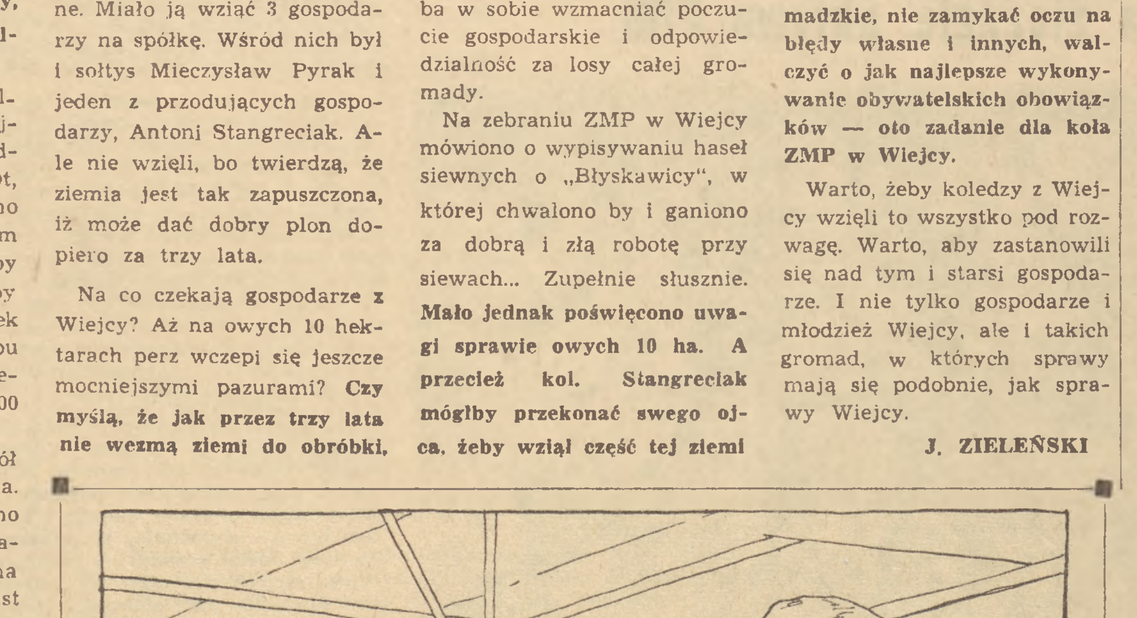
We wsi jest koło ZMP. Koło to, którego przewodniczącym wybrano niedawno **Edmunda Stangreciaka** (który jest synem właśnie owego Antoniego) zebrało się niedawno, aby radzić nad udziałem ZMP-owców w akcji siewnej. Skoro projekt Konstytucji utwierdził szerokie prawa młodzieży, jakie im dała Polska Ludowa — tym bardziej trzeba w sobie wzmacniać poczucie gospodarskie i odpowiedzialność za losy całej gromady.

Na zebraniu ZMP w Wiejcy mówiono o wypisywaniu haseł siewnych o „Błyskawicy", w której chwalono by i ganiono za dobrą i złą robotę przy siewach... Zupełnie słusznie. **Mało jednak poświęcono uwagi sprawie owych 10 ha. A przecież kol. Stangreciak mógłby przekonać swego ojca, żeby wziął część tej ziemi do obróbki. A przecież i inni — gdyby chcieli — mogliby wywrzeć większy wpływ na swoich rodziców w celu obrobienia odłogów i zwiększenia kontraktacji roślin przemysłowych.**

Jeśli jutro koło ZMP w Wiejcy wypisze hasła na parkanach, to pojutrze powinno stworzyć posterunek kontrolny, pilnujący stanu maszyn i postępów w zasiewach, wywiesić „Błyskawicę", w której pierwsze pytanie brzmiałoby: **„Jak rozwiązano sprawę dziesięciu ha odłogów?", zająć się sprawą kontraktacji roślin przemysłowych. Z każdym dniem przejawiać coraz więcej troski o sprawy gromadzkie, nie zamykać oczu na błędy własne i innych, walczyć o jak najlepsze wykonywanie obywatelskich obowiązków — oto zadanie dla koła ZMP w Wiejcy.**

Warto, żeby koledzy z Wiejcy wzięli to wszystko pod rozwagę. Warto, aby zastanowili się nad tym i starsi gospodarze. I nie tylko gospodarze i młodzież Wiejcy, ale i takich gromad, w których sprawy mają się podobnie, jak sprawy Wiejcy.

J. ZIELEŃSKI



— Ta część została wyprodukowana z niezwykle cennego metalu...
— Z jakiegoż to?
— Z zaoszczędzonego!

(rys. M. Czeremnycha „Krokodyl")

Noc na Metrobudowie

Zetempowcom z S - 8

Styczniowy wiatr
Gwiżdże wśród drzew,
Mrok niebo gwiazdami przetkał.
Za ogrodzeniem
W niebo się pnie
Wieża wiertnicza metra.

W świetle lamp
Kontur belek sosnowych.
Sople lodu skrzą się na mrozie.
Tętni pracą
Szyb młodzieżowy,
Zetempowski szyb numer osiem.

Pięciu w szybie
Było tej nocy.
Pięciu chłopców w górniczych kaskach.
Kompresor z sykiem
Wodę tłoczył
I pneumatyczny młotek kasłał.

Lepki ił
Do łopaty się kleił,
Wody było na metr albo lepiej,

Szósty wózek
Szedł w górę z kolei,
Pot zmęczenie do twarzy przylepił.

Świder parskał
W rozmokłej glinie,
Po ścianach zimny deszczyk siąpił,
Kiedy zdyszany
Przybiegł inżynier:
— W sąsiednim szybie stanęły pompy.

Nie było
Żadnej narady —
Trzeba im pomóc — sprawa jest prosta.
Zdecydował
Kolektyw brygady:
Trzech na górę, a dwóch musi zostać.

Nikt nie zaklął,
Nie spytał dlaczego...
...Świder szarpał glinę z łoskotem...
Tamci poszli
Pomagać kolegom,
Więc za pięciu zrobili robotę.

STEFAN ZAWADZKI
(Warszawa)

Wymowa słów i przemilczeń „Tygodnika Powszechnego"

W numerze z dnia 16 marca wystąpił z artykułem poświęconym Konstytucji „Tygodnik Powszechny". Szczególna szkoła publicystyki „Tygodnika Powszechnego" sprawiła, że trudno doprawdy zdecydować, co ma większą wymowę w artykule: czy to, o czym mówi, czy to — czego w nim właśnie nie ma.

Ogromnie doniosłym i bliskim sercu każdego — wierzącego i niewierzącego — Polaka dokumentem jest nasza Konstytucja — wierne odbicie wszystkich naszych osiągnięć, wszystkich dokonanych przemian, całej nielekkiej drogi, którą naród nasz zwycięsko przeszedł.

Tego wszystkiego nie dostrzega jednak „Tygodnik Powszechny", bo dostrzec nie chce. I nie przypadkiem w artykule o Konstytucji nie ma o niej ani jednego pozytywnego słowa.

Myliłby się jednakże każdy, kto by sądził, że „Tygodnik Powszechny" nie zdobywa się na ocenę Konstytucji. Nie lada jaką ocenę, bo świadczącą wyraźnie, że jednak jest pismem poinformowanym. „Tygodnik" nie powtarza wprost „argumentów" propagandy, prowadzonej przez pewne koła, starające się za wszelką cenę pomniejszyć historyczne znaczenie Konstytucji. Ale dobrze wie, że Konstytucja, jako karta sankcjonująca przełom w życiu narodu, a zarazem biegunowo różna od przedwrześniowych konstytucji kapitalistycznych — jest solą w oku reakcji. Czy również solą w oku „Tygodnika"? „Tygodnik" nie stwierdza tego wprost. Trzeba przyznać, że czyni to w sposób „subtelny" i można powiedzieć — zawoalowany.

„Pamiętać należy — stwierdza pismo — **że zasadniczo przepisy prawne w s z e l k i c h k o n s t y t u c j i regulują ustrój polityczny i dlatego określenie na ich podstawie faktów społecznych może być trudne lub nawet niemożliwe".**

Autorzy artykułu twierdzą z naciskiem, że „ramowość", czy „przeźroczystość" norm konstytucji dotyczy przepisów prawnych „w s z y s t k i c h k o n s t y t u c j i". A więc wszystkie konstytucje — sugeruje „Tygodnik" — to w gruncie rzeczy jeden diabeł.

Połapawszy się jednak, że powiedział za wiele, autor w dalszym ciągu „poprawia się" i mówi, że w odniesieniu do Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej sprawa „wygląda nieco inaczej".

Nieco inaczej. Oto różnica, jaką dostrzega „Tygodnik" między naszą Konstytucją a konstytucjami burżuazyjnymi.

Oto w jakim słowie zamyka takie „drobiazgi", jak władza ludowa, wielkie reformy, słowem — całą rewolucję: „n i e c o i n a c z e j". Doprawdy — godny podziwu umiar i zdolność zachowania proporcji.

Ani słowem nie mówi „Tygodnik" o zdobyczach ludu pracującego, zdobyczach, które dała narodowi władza ludowa. Ani słowem nie mówi o tym wszystkim, co raz na zawsze władza ludowa przekreśliła: o przeszłości kapitalistycznej, o nędzy, o wyzysku ludu pracy. Znamienna jest wstrzemięźliwość organu tych kół, które uznawały nędzę milionów za „zgodną z porządkiem ustanowionym od Boga" (encyklika papieska — r. 1903), i całym swoim autorytetem broniły wielkiej obszarniczej i kapitalistycznej własności, wywłaszczania i wyzysku ludu pracującego.

Hierarchia kościelna w Polsce była zawsze sojusznikiem Potockich i Radziwiłłów, sojusznikiem obszarników i kapitalistów. Nadużywała spraw wiary dla „uświęcenia" i obrony ich świeckich interesów. Błogosławiła władzę panów nad chłopem i mieszczaństwem. Czyż to nie książęta kościoła miotali klątwy i skazywali na ogień ziemski i piekielny chłopów pańszczyźnianych, którzy okazywali najmniejszy bodaj sprzeciw szlachcie?

Wówczas, kiedy pod rządami sanacji srożył się wyzysk i bezrobocie, a na ulicach miast lała się krew robotnicza — robotnikom i chłopom takie oto hierarchia dawała nauki: **„Serce przy obfitości chleba** — pisało w 1936 r. wydawnictwo jezuitów „Głosy Katolickie" — **jest bardzo często smutne i głodne... Lepsza cnota niż wór złota... Nie na tym pomyślność i szczęśliwość polega, aby uniknąć cierpień... lub się od nich uwolnić, ale na tym, aby nauczyć się znosić cierpienia..."**

Słowem — nauczcie się głodować. Bo głód i nędza wasza, na której tuczą się kapitaliści i obszarnicy — jest cnotą. A ks. Kosibowicz w „Przeglądzie Powszechnym" pisał z nadzieją, że **„znaczne widoki powodzenia miałby faszyzm".**

Z obszarnikami przeciw chłopom. Z kapitalistami przeciw robotnikom. Z zaborcami przeciw własnemu narodowi stała murem hierarchia kościelna.

Gdy naród polski ociekał krwią po klęsce powstania listopadowego, biskupi polscy ogłaszali orędzie ówczesnego papieża Grzegorza XVI:

„Nie jesteśmy nie tylko nieprzyjaciółmi cara, lecz przeciwnie, wiemy, że jest ustanowiony od Boga i powinniśmy go miłować, czcić i pragnąć jego pomyślności".

W czasie okupacji hitlerowskiej Watykan jawnie popierał zbrodnie Hitlera, a wśród episkopatu polskiego znaleźli się ludzie, którzy również nie krępowali się nadużywać wiary dla jawnej współpracy i podtrzymywania okupanta.

Biskup kielecki — Kaczmarek wzywał wiernych w liście pasterskim do współpracy z władzami hitlerowskimi: **„Wzywam was, abyście nasamprzód wierni świętym przykazaniom Boga i Kościoła okazali się posłuszni wobec władz administracyjnych".**

Widocznie krótka jest pamięć panów z „Tygodnika". W nadmiarze skromności zapominają o tych „zasługach", które przez wieki całe gromadziły się na koncie książąt kościoła w Polsce, aby uróść w wielkie tomy win wobec klasy robotniczej, mas chłopstwa pracującego. A po wojnie doszły do nich nowe karty. Jak wiadomo — reformę rolną i nacjonalizację przemysłu przeprowadziła władza ludowa nie tylko bez poparcia, ale wbrew hierarchii kościelnej.

Toteż zbytek „skromności" „Tygodnika Powszechnego" w przemilczaniu osiągnięć ludu pracującego — ma swoją wymowę.

*

„Tygodnik" ze względów zrozumiałych zajął się sprawą sytuacji kościoła w państwie ludowym, którą reguluje art. 70 projektu Konstytucji.

W odniesieniu do tego artykułu „Tygodnik" życzyłby sobie, żeby w projekcie Konstytucji artykuł ten został rozszerzony przez „aprobowanie" Aktu Porozumienia między państwem a kościołem. Pomijając już fakt, że w skład Konstytucji jako ustawy zasadniczej nie wchodzą tego rodzaju akty — warto przypomnieć, że właśnie hierarchia kościelna nie wywiązała się ze swych zobowiązań płynących z Porozumienia: nie uczyniła nic, aby znieść tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, nie wystąpiła przeciw rewizjonistycznej nagonce prowadzonej przez reakcyjny kler zachodnioniemiecki przeciw naszym granicom na Odrze i Nysie, nie wyciągnęła konsekwencji wobec tych księży, którzy, uczestnicząc w bandach, występowali przeciw Państwu Ludowemu.

Czyżby w ten sposób pojmował episkopat wierność swoim podpisom, złożonym pod Porozumieniem?

O tym niewątpliwie „Tygodnik Powszechny" poinformowany jest nie gorzej od nas. I „Tygodnikowi" dobrze wiadomo, że koła za nim stojące powinny troszczyć się o wypełnienie ze swej strony Porozumienia, a nie mącić wodę wysuwaniem nieuzasadnionych „postulatów" wobec Konstytucji.

Wyrażają się panowie z „Tygodnika" „dodatnio" jedynie o swobodzie wypełniania „funkcji religijnych". Natomiast gwarancji wolności sumienia i wyznania — tak ważnej dla ludzi wierzących — nie dostrzegają. A może nie pochwalają? Nie byłoby to dziwne. Wszakże to hierarchia kościelna — jak wiadomo chyba redaktorom „Tygodnika", była przeciwna wolności sumienia i wyznania. Kodeks „Akcji Katolickiej" (znany „Tygodnikowi" i zatwierdzony przez czynniki watykańskie) wcale tego nie krył:

„Nie jest dozwolone — napisano tam czarno na białym — **domagać się, bronić lub udzielać nieroztropnie wolności myśli, prasy, nauczania, wyznań, jako praw przyrodzonych ludzkości... Wolność sumienia nie jest dopuszczalna w tym znaczeniu, jeśli rozumie się przez to, że każdy może według uznania i chęci oddawać lub nie oddawać czci Bogu".**

Pełne gwarancje wolności sumienia i wyznania zawiera projekt Konstytucji, zapewnia też kościołowi swobodę wypełniania funkcji religijnych. Zabrania projekt Konstytucji wszelkiego przymusu w sprawach sumienia i wyznania, stwierdza, że wszelkie uprzywilejowanie lub ograniczanie w prawach, ze względu na narodowość, rasę czy wyznanie — podlega karze.

Stoi więc Konstytucja w pełni na gruncie wolności sumienia i wyznania, a władza ludowa konsekwentnie tę zasadę realizuje zapewniając w ten sposób w pełni prawa wierzących.

Równocześnie Konstytucja nasza zawiera zakaz nadużywania religii dla celów godzących w interesy Polski Ludowej, stwierdzając, że taka działalność podlega karze.

*

Mogła hierarchia się przekonać, że z doświadczeń historii lat dawnych i niedawnych dni lud pracujący wyciągnął wnioski. Że nadużywanie uczuć religijnych dla knowań zwróconych przeciw ludowi, że polityka bloku z siłami reakcji, tradycyjna polityka hierarchii kościelnej — teraz nie może mieć miejsca. Konstytucja, gwarantując wolność sumienia i wyznania obywatelom, gwarantując swobodę wypełniania funkcji religijnych kościołowi, zabrania więc zarazem nadużywania tych swobód dla wrogiej ludowi, narodowi i państwu naszemu działalności. Czyni to w interesie zarówno ogółu wierzących, jak i niewierzących, czyni to stojąc właśnie na straży wolności sumienia i wyznania.

Gdyby więc zreasumować sens artykułu w „Tygodniku" pod obiecującym tytułem „Projekt nowej Konstytucji", okazałoby się, że chociaż autor niewiele napisał na ten temat, powiedział bardzo wiele. A jeszcze więcej wyraził przez wypróbowaną w niektórych kołach metodę przemilczania. I trzeba przyznać, że ten „głos w dyskusji" jest głosem osobliwym. Tak bardzo odbija od głosów milionów polskich obywateli, a wśród nich — od głosów wierzących katolików, od głosów patriotycznych księży polskich.

Z. A.

(Artykuł, który z nieznacznymi skrótami zamieszczamy, ukazał się w n-rze 82 „Trybuny Ludu" z dn. 22.III.1952 r. Fragmenty złożone kursywą, tzn. drukiem pochyłym — pochodzą od redakcji „Sztandaru Młodych").

TEATR

Dobre programy śmiechu

● Państwowy Teatr „Syrena" w Warszawie: „To się pokaże..." Wielki program supertelewizyjny. Inscenizacja i reżyseria: Kazimierz Rudzki, Czesław Szpakowicz. Kierownik Literacki: Jerzy Pomianowski.

● „Artos" Teatr Satyryków w Warszawie: „Objeżdżalnia Społeczna". Kierownictwo artystyczne: J. Jurandot. Reżyseria: K. Pawłowski.

Przed południem długie kolejki do kasy, a po południu kasa nieczynna. I tylko kartka: „Na dziś, jutro i pojutrze — wszystkie bilety wyprzedane".

Tak jest w „Syrenie".

A w sali „Ogniska" przy ul. Konopnickiej otwarty został niedawno nowy teatr — „Teatr Satyryków". I tutaj po bilety trzeba zgłaszać się dwa lub trzy dni wcześniej.

Powodzenie, jakim od pierwszej chwili cieszą się programy obu teatrów, świadczy o dwóch rzeczach:

po pierwsze o tym, jak bardzo potrzebujemy lekkiej, wesołej rozrywki i po drugie o tym, jak „To się pokaże..." i „Objeżdżalnia społeczna" są programami udanymi.

Scena teatru „Syrena" jest w tym programie wielkim telewizyjnym ekranem. Konferansjer — **Kazimierz Rudzki**, kręcąc olbrzymią gałką aparatu, wywołuje na ekran stacje całego świata. Warszawa nadaje koncert, komunikaty, audycje... „Głos Ameryki" i podległe mu stacje „informują" o sytuacji politycznej...

Reportaż z Centralnego Domu Dziecka, z meczu bokserskiego... Śpiewa „Mazowsze", wielki telewizor chwyta urywek pięknej radzieckiej melodii...

„To się pokaże" — złożone z 24 różnorodnych numerów plus wiele pomysłowych wstawek, stanowi jednak — dzięki śmiałej, nowatorskiej (na naszych powojennych scenach) koncepcji — jednolitą, zwartą całość.

I za tą właśnie zrozumiałą myśl przewodnią należy się autorom koncepcji **(Gozdawa, Rudzki, Stępień, Szpakowicz, Tomaszewski)** uznanie.

Słuszność programu w „Syrenie" polega na tym, że każdy warszawiak zobaczy i usłyszy coś, co interesuje go najbardziej (a często najboleśniej).

Satyra programu uderza w biurokrację, pokazując nieodpowiedzialnego inspektora, którego okólnik (zaprzeczony zresztą następnym okólnikiem) wywołał szereg dowcipnych przeobrażeń u dyrektora, starającego się wykonać bezsensowne zarządzenie. Rolę dyrektora i inspektora grają doskonale A. Dymsza i St. Witas.

Wielu dyrektorów i wyższych urzędników zainteresuje na pewno skecz **Gozdawy i Stępnia** pt. „Kadry", gdzie dyrektorem Państwowej Hodowli Drobiu jest specjalista od produkcji... żarówek, dyrektorem fabryki żarówek jest doskonały chemik, a dyrektorem fabryki mydła jest spec... od hodowli kur.

Miłośnicy sportu zobaczą „wielki mecz" między Kolczyńskim i Chychłą, a raczej publiczność na tym meczu. Chuligańską publiczność, której przewodzi doskonały **Adolf Dymsza** w roli miłośnika boksu.

Niesposób wymienić choćby jednej trzeciej punktów tego bogatego, żywego programu. O kilku sprawach trzeba tu jednak wspomnieć.

Satyra w „To się pokaże" jest celna i niedwuznaczna. Satyra ta bije w najbardziej obchodzące nas złe przejawy naszego życia.

Ciekawie przedstawia się w programie satyra „międzynarodowa". Zwłaszcza wiele wymowy ma „Transakcja" (pióra Gozdawy i Stępnia), prowadzona jednak w zbyt może wolnym i nużącym tempie.

Program „Syreny" demaskuje zakłamanie „Głosu Ameryki" i imperialistycznej propagandy. Bardzo dobry skecz pt. „Dziki Zachód" ukazuje remilitaryzację Niemiec Zachodnich przez amerykańskich okupantów, a numer **„Wizyta"** przedstawia położenie hitlerowskich generałów w amerykańskich więzieniach... Generałowi hitlerowskiemu jest w więzieniu tak... dobrze, że woli z niego nie wychodzić. Czuje się tu zresztą bezpieczniej — przed niemieckim ludem. Satyrą antyimperialistyczną przepojona jest też „radiowa" i „filmowa" część programu „Syreny".

Nie znaczy to, że „To się pokaże" jest dopiętym na „ostatni guzik" programem nowego typu.

Skecz „Pozytywny bohater", skierowany przeciwko schematyzmowi w literaturze, jest nie tylko bardzo schematyczny, ale wręcz niesłuszny ideologicznie. Nieświetne na ogół są numery piosenkarskie i taneczne. Ale to margines przedstawienia.

Bardzo ciekawe i dowcipne kreacie stworzyli: **Adolf Dymsza** (jako dyrektor, miłośnik boksu, „bażant"), **Stefan Witas** (dyrektor, tenor, inspektor).

* * *

Jeśli z „Syreny" przeniesiemy się do „Teatru Satyryków" — ujrzymy nie tylko inny program, ale także inne środki artystyczne, przekonamy się, że teatr ten stawia przed sobą inne jeszcze — niż „Syrena" — zadania.

Autorzy programu „Objeżdżalni" bardzo śmiało sięgnęli do tradycji postępowej satyry polskiej i obcej, niezwykle wzbogacając w ten sposób możliwości estrady. Niespodziewanie świeżo zabrzmiały wiersze Rodocia „Modnie ubrana" i „Emilio, mówił mi". Wygłoszony przez Godika monolog Czechowa „O szkodliwości palenia tytoniu" (przekład Jerzego Pomianowskiego) — to wielka literatura w wykonaniu wielkiego aktora. Dotychczas nie spotykaliśmy tego na scenach teatrów satyrycznych. Innego rodzaju pożytecznym rozszerzeniem skali artystycznej teatru są radzieckie piosenki liryczne i pieśni zachodnich bojowników o pokój (niestety, jedno i drugie w nieświetnym wykonaniu). Należy życzyć zespołowi, aby nadal jeszcze odważniej wzbogacał swój repertuar, tak pod względem historycznym jak i geograficznym.

Również współczesna polska twórczość satyryczna została zaprezentowana w zasadzie od jak najlepszej strony.

W „Syrenie" w programie znalazł się m. in. monolog Słonimskiego pt. „Bażant". Trzeba przyznać, że największe bodaj z całego wieczoru oklaski, jakie otrzymuje ten utwór, są jak najbardziej zasłużone. Wartość „Bażanta" polega przede wszystkim na tym, że uderza on w najgłębsze przejawy bikiniarskiej psychiki, a nie tylko — co zdarza się bardzo często — w powierzchowne sprawy „mandoliny" — „włosu Ameryki" (jak to dowcipnie określa kalambur w „Bażancie"). W programie „Objeżdżalni społecznej" znajduje się drugi tekst Słonimskiego pt. „Emigradczyni". I znów nie wiadomo co podziwiać bardziej: ostrość obnażania psychiki emigracyjnej „patriotki", czy umiejętność wywołania śmiechu u widzów.

Do sukcesu obydwu monologów przyczynili się niemało wykonawcy: Dymsza w „Syrenie" i Kwiatkowska w „Teatrze Satyryków".

Wspaniały jest „Wywiad („Głosu Ameryki") z Bartkiem", „Fachowiec" Wiecha, a doskonałym nowatorskim numerem są „żarty muzyczne" Andrzejewskiego (w wykonaniu kompozytora) oraz „Słowo o wykonawcach (w wykonaniu Pawłowskiego).

Zapowiedzianą na afiszach atrakcją „Objeżdżalni społecznej" jest osobisty udział w przedstawieniu znanych satyryków — Brzechwy, Grodzieńskiej i Minkiewicza. Z tej trójki jednak nie zawodzi jedynie Grodzieńska. Prowadzący z nią razem konferansjerkę Minkiewicz sprawia przez cały czas wrażenie niesłychanie znudzonego. Nic dziwnego, powtarzanie po tylu latach swoich przedwojennych dowcipów i fraszek nie jest wesołe. Jan Brzechwa recytuje trzy wiersze, z których dwa są przeciętne, a trzeci — bezwzględnie dowcipniejszy — budzi niesmak swoją treścią. Autor opowiada sen o swoim pogrzebie, szydząc przy tym ze szczegółów, znanych z niedawnych pogrzebów innych wybitnych pisarzy. Ludzie niezorientowani mogą się z tego wiersza śmiać, ale kierownictwo teatru — wydaje mi się — winno na niedopatrzenie w programie zwrócić uwagę.

Z aktorów nie zapomina się K. Pawłowskiego („Bartek" w „Wywiadzie", wykonawca „Słowa o wykonawcach"), Ireny Kwiatkowskiej („Emigradczyni", „Żona Wacia", narratorka „O jednym Florianie Barabaszu"), K. Brusikiewicza („Fachowiec" speaker „Głosu Ameryki").

„Teatr Satyryków" — i to należy specjalnie podkreślić — otworzył możliwości występów przed najmłodszym pokoleniem artystycznym.

W sumie „Objeżdżalnia Społeczna" — to program naprawdę udany i pożyteczny.

* * *

Jedna jest sprawa, której nie da się pominąć, pisząc o nowym programie „Syreny" i „Teatru Satyryków": „To się pokaże" i „Objeżdżalnię społeczną" — można i trzeba pokazać szerokim rzeszom warszawskiej młodzieży tak spragnionej dobrej, wesołej rozrywki. Niestety, pośród dość zresztą licznych grupek młodzieży, jaką widzi się w obu teatrach brak prawie zupełnie młodych robotników, studentów, uczniów starszych klas.

Trzeba, żeby teatry te planowały na długi dystans nie tylko repertuar. Trzeba — żeby zrywając z łatwiejszą drogą — już dziś zaczęły wychowywać swego przyszłego widza — warszawską robotniczą i szkolną młodzież.

Sprawa ta wydaje się szczególnie pilna. Warto, żeby mniej licząc się ze stroną finansową — „Syrena" i „Teatr Satyryków" dały warszawskiej młodzieży duży kontyngent ulgowych biletów. Czeka Żerań, czeka uniwersytet, czekają szkoły. Czeka widz, którego podziękowanie za dwie godziny humoru powinno być dla aktorów i autorów — najcenniejszą nagrodą.

T. S.

Dlaczego Bronek Cyra chce odejść z huty „Florian”

„Pochodzę ze wsi powiatu bytowskiego w województwie koszalińskim. Jestem synem bezrolnego robotnika leśnego. Ojciec mój zginął w czasie wojny. Zostałem z matką i trzema siostrami — opowiada Bronek Cyra z huty „Florian”. — Półtora roku temu Powiatowa Komenda SP werbowała do Szkół Przysposobienia Przemysłowego. Powiedziano mi: pójdziesz do szkoły, którą sobie wybierzesz. Będziesz pracował w zawodzie, jaki ci odpowiada. Zgłosiłem się jako jeden z pierwszych.

Wybrałem Szkołę Przysposobienia Przemysłowego Przemysłu Hutniczego. Chciałem zostać walcownikiem. Zdobyć zawód, pomóc rodzinie.

Tymczasem w hucie „Florian”, do której mnie skierowano po szkole, pracuję wciąż przy załadunku rudy na wielkich piecach. Robota łatwa ale nudna. Zresztą chciałbym się uczyć, chciałbym zostać stalownikiem. Nikt jednak nie troszczy się o to w hucie. Jak tylko przepracuję te dwa lata — do czego zobowiązałem się w szkole — pójdę z „Floriana”.

Chcą szukać pracy gdzie indziej

Podobnie jak Bronek myśleli i układali swoje plany na przyszłość prawie wszyscy absolwenci SPP w hucie „Florian”. Dzisiaj wielu jest zniechęconych.

Chłopcy przyjechali do zakładu w zeszłym roku w dwóch grupach. Pierwsza grupa z SPP w Będzinie przybyła w maju, druga w październiku. W tej ostatniej znajdują się absolwenci Górniczo-Hutniczej Szkoły Przysposobienia Przemysłowego **którzy pracowali już w obranym zawodzie jako mechanicy, ślusarze, szoferzy, a nawet górnicy**.

Dyrekcja huty czyniła wtedy duże starania, by skierowano do zakładu absolwentów SPP. Groziło bowiem — z powodu braku ludzi — niewykonanie planu produkcji surówki.

„Pójdziecie na razie na wielkie piece i do stalowni — do załadunku. Tylko na parę miesięcy. To zagrożony odcinek planu — rozumiecie” — powiedziano absolwentom.

Trochę się boczyli. Jakto? Oni, którzy ukończyli szkołę przemysłową mają pracować jako niewykwalifikowani robotnicy!

W końcu jednak **zgodzili się, zrozumiawszy, że praca ta ma decydujące znaczenie dla wykonania planu huty.** Słyszeli o szturmowych brygadach Nowej Huty, „Częstochowy”, nie chcieli być gorsi.

Mijały miesiące.

Dzisiaj nie odczuwa się już braku ludzi na wielkich piecach i w stalowni huty „Florian”. **Ale o spełnieniu przyrzeczenia danego młodzieży, o przesunięciu jej do innej pracy, o rozmieszczeniu jej zgodnie z posiadanymi kwalifikacjami — nikt nie myśli.**

Chłopcy nie raz i nie dwa zwracali się do kierownictwa zakładu z prośbą o przeniesienie do oddziałów odpowiadających ich zainteresowaniom, o zatrudnienie w zawodach, w których uprzednio pracowali, o umożliwienie dalszej nauki.

Bez rezultatu!

Najczęściej zbywano ich niczym. Czasem przyrzekano. Niektórym chłopcom, najbardziej wytrwałym, „udało się” wywalczyć możliwość dalszego kształcenia się.

W rezultacie takiej „polityki” kadrowej — obecnie większość absolwentów liczy dni, a nawet godziny, do chwili opuszczenia huty.

Wiedzą, że nie wszędzie jest tak, jak w hucie „Florian” i dlatego chcą szukać pracy gdzie indziej.

„Cóż mamy robić” czyli rozmowa z personalnym

Zastępca kierownika personalnego **tow. Misin** zdaje sobie sprawę z tego, że chłopcy marzą o odejściu z huty. Tłumaczy to jednak tym, że absolwenci są „niecierpliwi”, że chcą od razu „zjeść wszystkie rozumy”, a tymczasem nic nie umieją i dlatego nie można ich zatrudnić przy odpowiedzialniejszej pracy w produkcji. Zresztą majstrowie się krzywią...

„Brak nam np. ślusarzy—mówi tow. Misin. — Zgłosił się do mnie absolwent z zaświadczeniem, że pracował już przy ślusarce. Dzwonię do majstra, a ten odpowiada, że go nie przyjmie, bo potrzebni mu są wykwalifikowani fachowcy, on sam zaś nie ma czasu kogokolwiek uczyć”.

A skąd weźmiecie tych stuprocentowych fachowców?

Tow. Misin odpowiada beztrosko: *„złożyliśmy zapotrzebowanie do CZPH. Dostaniemy absolwentów szkół zawodowych”.*



Tymczasem kol. **Ziółkowski**, absolwent SPP, uczęszczający do szkoły zawodowej, martwi się jak zrobi sztukę czeladniczą. Wkrótce zdaje ślusarski egzamin czeladniczy. Dwa lata pracował już jako ślusarz, teraz w walcowni zapomina powoli wyuczonego zawodu. Podobnie kol. **Józef Adamski...**

Wypowiedź tow. Misina charakteryzuje niewłaściwy stosunek kierownictwa huty do młodzieży, a w szczególności do absolwentów SPP. Dyrekcja toleruje niechęć poszczególnych majstrów do szkolenia młodych kadr, dopuszcza do tego, by wielu absolwentów było stale zatrudnionych przy pracach nie wymagających żadnych kwalifikacji i nie dających możliwości pogłębienia zdobytych w szkole wiadomości.

Dyrekcja huty nie wyciągnęła wniosków z minionego okresu, gdy brak ludzi utrudniał wykonanie planu. Nie dostrzega, że płynność kadr jest właśnie spowodowana brakiem pracy z ludźmi. Zapomniano, że młodzieży trzeba umożliwić pogłębienie teorii nabytej w szkole praktyką codziennej pracy, otoczyć ją troskliwą opieką doświadczonych fachowców, pomóc wyrosnąć na wykwalifikowanych robotników.

Jakże inaczej tłumaczyć fakty, że np. kol. Ziółkowski, czeladnik ślusarski, pracuje w walcowni, a kol. Cyra, który chce być walcownikiem, ładuje rudę na wielkich piecach.

W domu Młodego Robotnika nuda wyziera z każdego kąta

Dyrekcja huty „Florian” nie tylko nie interesuje się właściwym zatrudnieniem absolwentów SPP w zakładzie, ale nie dba również o warunki bytowe i wychowanie młodzieży w Domu Młodego Robotnika.

Internat mieści się niedaleko huty. Są to dwa murowane, niechlujnie utrzymane baraki, służące jako pomieszczenie dla przeszło setki młodzieży.

W internacie jest np. świetlica. Owszem, nawet udekorowana. Używa się jej jednak przeważnie jako sali zebraniowej a nawet jako... sali gimnastycznej dla szkoły zawodowej.

Zorganizowane życie świetlicowe nie istnieje, pracy kulturalno - oświatowej nikt nie prowadzi.

Tow. Piecha, kierownik internatu, czyni próby zorganizowania czasu wolnego od pracy, sam jednak nie daje sobie rady.

Nuda wyzierająca z każdego kąta internatu demobilizuje chłopaków, zniechęca do jakiegokolwiek trwałego wysiłku, by samemu zabrać się do usunięcia zła.

Jest w hucie organizacja ZMP. Prawie wszyscy absolwenci są ZMP-owcami. **Zarząd Zakładowy jednak mimo interwencji ze strony absolwentów nie zajmuje się sprawą ich niewłaściwego zatrudnienia, nie interesuje się ich warunkami bytowymi i życiem w DMR.**

Nie interesują go między innymi np. takie fakty, że niektórzy absolwenci, gdy dłużej pracują, nie otrzymują obiadów.

Nic więc dziwnego, że przy takiej „opiece” kierownictwa huty i organizacji zetempowskiej słabsi, bardziej podatni na działalność wroga chłopcy rozpijają się, urządzają awantury, przegrywają swój zarobek w karty.



W Stalowni huty „Florian”.

Troska o kadry zagadnieniem najważniejszym

Źle się dzieje w hucie „Florian” — sytuacja ta musi w najbliższym czasie ulec radykalnej zmianie.

Absolwenci SPP nie po to przecież kończyli szkoły, by zatykać nimi dziury, ale po to, by otoczeni troskliwą opieką pogłębiali znajomość zawodu i stale uzupełniali istniejące w przemyśle braki fachowych, wykwalifikowanych kadr.

W okresie, gdy na każdym odcinku naszego życia potrzeba nam coraz więcej fachowców trzeba podwoić wysiłki i wykorzystać wszystkie możliwości, by każdy pracownik był właściwie zatrudniony, by przede wszystkim młodzież zdobywała jak najprędzej potrzebne kwalifikacje.

Z. MIKOŁAJCZAK

Słońce wyżej – siewy bliżej

O gotowych do siewów traktorzystach z Kacic, o niezbyt gotowych mechanikach z TOR-u i urzędnikach z ZO POM

Śnieg brudnymi płatami ściele jeszcze miechowskie pola. Rozmokła droga z wyraźnymi odciskami opon traktorów prowadzi nas z przystanku kolejowego **Słomniki do Państwowego Ośrodka Maszynowego w Kacicach.**

POM gotów – ale...

— Dyrektor POM-u zaraz wróci — mówi przewodnicząca koła ZMP **Zofia Samburska** — pojechał sprawdzić omłoty w pobliskiej spółdzielni produkcyjnej...

— Teraz — ciągnie dalej — sprawdzamy przede wszystkim naprawę sprzętu i traktorów. Niestety, znalazło się jeszcze sporo drobnych, przykrych uszkodzeń...

*

Naprzeciw warsztatów naprawczych błyszczały w słońcu cztery „Zetory”. Stały równo, jakby wzdłuż sznurka.

Przeszliśmy do warsztatów. Tutaj przy „Zetorach” i „Ursusach” żywo krzątali się traktorzyści ubrani w ciemne, poplamione smarami i olejami kombinezony.

Kowal Krzykawski zeskoczył zza kierownicy i nachylił się nad silnikiem.

— Do diabła... bestia coś charczy... To chyba pierścienie. Hej, majstrze Świerk — chodźcie no tu! — wykrzyknął nie odrywając wzroku od maszyny.

Chwilkę posłuchali, po czym prawie jednocześnie wydali diagnozę: Pierścienie — rozkręcać klapę i sprawdzać grubość. Zapasowe leżą koło miecha!

Jeszcze w ubiegłym roku POM w Kacicach wysłał do Tarnowskiego TOR-u silniki. Czekali długo — otrzymali je wreszcie z powrotem — prawie wszystkie. Niby wyremontowane. **Ale podczas sprawdzania zaczęły wyłazić różne braki: w skrzynce biegów, w sprzęgłach i gdzie indziej...**

Długo pracowałem w swoim życiu na różnych traktorach — mówi dyrektor — **i wiem, że śmiało można przedłużyć ich żywot o co najmniej 300 proc. w stosunku do dzisiejszego stanu. O to też chcemy w tym roku walczyć w naszym POM-ie — byle by tylko przez niedbałe remonty nie utrudniali nam tego mechanicy TOR-u...**

Przed wyjazdem w pole

Tegoroczna wiosenna akcja siewna stawia przed POM-em w Kacicach nowe ważne zadania.

Do wykonania tych zadań przyczynia się w niemałym stopniu praca polityczna aktywu pomowskiego, krytyka w gazetkach ściennych i „Błyskawicach”. Sygnalizują one na gorąco braki, piętnują przejawy złej woli jednostek, pokazują przodowników pracy godnych naśladowania.

Już w styczniu zawarto z zarządami spółdzielni, które ma obsługiwać w bieżącym roku POM w Kacicach, umowę o pracę na obszarze 257 hektarów.

Dlaczego nie przysłano dotychczas cennika

Trzeba jednak stwierdzić, że możliwości Ośrodka są o wiele większe.

Starszy agronom POM-u — ZMP-owiec **Stanisław Gąsiorek**, wyjaśnia:

— U nas na jednostkę pociągową przypada 70 ha orki wiosennej. Takich jednostek mamy 14,8. Prosty rachunek wykaże, że możemy i powinniśmy wykonać pracę na 1036 ha...

Toteż pod koniec stycznia na zebraniu koła ZMP wybrano dwuosobowe grupy, które miały za zadanie zawieranie umów z chłopami pracującymi indywidualnie na orkę, maszynami. Tu jednak młodzi traktorzyści natknęli się na bardzo poważną przeszkodę. Oto **nie otrzymali dotychczas z ZO POM w Krakowie cennika za przeprowadzone roboty, co w poważnym stopniu było przyczyną, że chłopi nie znając ceny niechętnie przystępowali do zawierania umów.** Towarzysze z ZO POM w Krakowie tłumaczą się wprawdzie, że cenników nie otrzymali z Warszawy — ktokolwiek by jednak nie zawinił w tym wypadku, niedbalstwo musi być jak najrychlej usunięte.

Na nich można liczyć

Mimo tych jednak trudności tempo przygotowań do siewów nie osłabło. Już teraz rozwozi się narzędzia i sprzęt rolniczy do spółdzielni produkcyjnych, tworzy się na miejscu bazy techniczne do pomocy spółdzielniom, gdzie również chłopi gospodarujący indywidualnie będą mogli zawierać umowy o pracę na ich polach.

Jednak troska o wykorzystanie maszyn i sprzętu nie wyczerpuje planów kacickiego POM-u, z którym wyruszają traktorzyści do siewów na wieś miechowską.

Dzięki usilnej pracy polityczno - wyjaśniającej towarzyszy z POM-u, za kilka dni w pobliskiej gromadzie **Wężarów** chłopi wybiorą Zarząd nowej w powiecie miechowskim spółdzielni produkcyjnej.

Trwają ponadto wytężone prace nad ożywieniem komitetu założycielskiego **w Prandocinie Dach**, aktywiści POM pomagają mieszkańcom **Łaganowic i Prandocina** w przygotowaniu nawozów granulowanych.

Jednym z traktorzystów z niecierpliwością oczekujących rozpoczęcia siewów jest ZMP-owiec **Stanisław Dejworek**, który pracując przy transporcie zaoszczędził w lutym bieżącego roku 139 kg paliwa, przekraczając plan zwózki.

— Mam na to swój sposób — mówi **Staszek** — z góry jadę na najmniejszym gazie, wzniesienia biorę jadąc możliwie szybko. Przy orce zaś zamiast zataczać szerokie koło wykonuję krótką pętię, skracając drogę traktoru. Przez cały czas orki silnik mój pracuje na normalnych obrotach. To także daje dużą oszczędność paliwa.

Są wśród nich tacy jak kol. **Józef Cerek**, wykonujący przeciętnie 160 proc. normy przy remontach, kowal **Krzykawski**, mechanik **Woderski, Świerk**, którzy stale przekraczają normy produkcyjne. Są i inni.

Ich gotowość do pracy, ich zapał i ofiarność są najlepszą gwarancją, że POM w Kacicach nie zawiedzie w siewach wiosennych.

ZDZISŁAW SŁOWIK

Do Bielska Podlaskiego przyszedł list z miasta Gorki...

Zarząd Szkolny ZMP przy Liceum Ogólnokształcącym w Bielsku Podlaskim wysłał do młodzieży radzieckiej w mieście Gorki list, w którym opisał życie młodzieży liceum i w jej imieniu wyraził pragnienie zacieśnienia więzów przyjaźni poprzez wymianę listów z młodzieżą miasta Gorki.

W odpowiedzi na swój list Zarząd Szkolny otrzymał pismo zbiorowe od młodzieży radzieckiej z Gorki oraz wiele listów indywidualnych. Jak donosi młodzież z miasta Gorki, list ZMP-owców z Bielska Podlaskiego opublikowany został w jednej z radzieckich gazet młodzieżowych. A oto list z miasta Gorki:

Witamy Was, Drodzy Przyjaciele!

Byliśmy bardzo radzi, gdy otrzymaliśmy list od naszych towarzyszy z zaprzyjaźnionego z nami kraju.

Tylko przez trwałą, nierozerwalną przyjaźń mas pracujących świata możemy być pewni zwycięstwa obozu socjalizmu i demokracji. Przyjaźnie wyciągnięta do mocnego uścisku ręka z dalekiego kraju dodaje wiele siły i pewności wspólnego zwycięstwa.

Waszą propozycję zadzierżgnięcia mocnej, niewzruszalnej przyjaźni przyjmujemy z radością. Prócz tego pragniemy jak najlepiej poznać Waszą ojczyznę — budownictwo, osiągnięcia w pracy oraz życie narodu polskiego.

Ze swej strony opowiemy Wam o naszym mieście, o życiu mieszkańców naszego miasta oraz o tym jak pracujemy i uczymy się. Wiecie, że mieszkamy w mieście, które nosi imię znakomitego pisarza proletariackiego — Maksyma Gorkiego — twórcy wielu nieśmiertelnych dzieł. Z jego utworów czerpiemy przykłady i wzory, jak wytworzyć w sobie najdoskonalsze cechy dobrego radzieckiego obywatela. Z utworów Gorkiego dowiadujemy się o życiu warstw społecznych w Rosji carskiej, o tym, jak nasi ojcowie walczyli o władzę Rad. Wszyscy mieszkańcy naszego miasta szczycą się swym wielkim rodakiem.

W naszym mieście utworzono muzea M. Gorkiego, a instytucje, ulica i zakłady naukowe są nazwane jego imieniem. My, mieszkańcy miasta Gorki, możemy się szczycić takimi rodakami jak Świerdłow i wielki lotnik epoki stalinowskiej Czkałow. Imieniem Świerdłowa nazwano główną ulicę naszego miasta, a na górzystym brzegu Wołgi wznosi się pomnik stalinowskiego sokoła — Czkałowa.

Opowiedzieliśmy Wam o kilku sławnych ludziach naszego miasta, którzy zajmują zaszczytne miejsca w historii narodów ZSRR.

Na tym kończymy nasz list, Drodzy Przyjaciele. Niech zacieśnia się i krzepnie przyjaźń między narodami Polski i ZSRR!

Niech żyje długo i w dobrym zdrowiu wielki nasz przyjaciel i nauczyciel **JÓZEF STALIN!**

Co dał mi pobyt i czego nauczyłem się w brygadzie SP

Pełnię zaszczytną służbę

– pisze w odpowiedzi na naszą ankietę kol. Irena Nadolna

W ubiegłym roku byłam 2 miesiące w brygadzie SP w Gdańsku. Brygada nasza stała w Biskupiej Górze.

Po przyjeździe na miejsce było mi trochę tęskno za domem. Nie wiedziałam, jak rozpocznie się moje życie w SP.

Zaczęło się bardzo prosto. Pojechałam razem z nieznajomymi koleżankami do pracy w PGR **Pruszcza Gdańska.** Wspólna praca na polach PGR-u zbliżała nas tak, że z czasem nieznane mi przedtem koleżanki były coraz bliższe. Stawałyśmy się jak gdyby jedną wielką rodziną.

Po kilkunastu dniach pracy podjęłyśmy zobowiązania, że wykonamy i przekroczymy normy. Tak zrodziło się u nas współzawodnictwo. Brałam w nim udział i za dobrą pracę zdobyłam medal przodownicy pracy. Również otrzymałam odznaczenie za pracę społeczną i dobre wyniki w strzelaniu.

W godzinach przeznaczonych na naukę, uczyłam się podstawowych zasad udzielania pierwszej pomocy lekarskiej. Zdobyłam w brygadzie SP kwalifikacje sanitariuszki.

Oprócz tego dobrze poznałam karabin i nauczyłam się posługiwać nim. Karabin poznałam na wyszkoleniu liniowym SP. Teraz mam z nim do czynienia w codziennej pracy.

Obecnie pracuję w Straży Przemysłowej, jestem wartownikiem. Jestem dumna ze swej pracy. Wiem, że pełniąc wartę, bronię swego obiektu przed wrogiem Polski Ludowej. Praca w brygadzie dała mi możność stanąć na takim posterunku, o jakim kobieta w Polsce przedwrześniowej nie mogła nawet pomyśleć.

Życie w naszej brygadzie było wesołe. W godzinach przeznaczonych na zajęcia kulturalno - oświatowe grałyśmy w siatkówkę, czytałyśmy książki lub uczyłyśmy się nowych piosenek.

Krótko mówiąc w brygadzie nauczyłam się żyć i pracować kolektywnie.

IRENA NADOLNA
Radom

Radio

na dzień 28 marca 1952 r. (Piątek)

Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.05 Wszechnica Radiowa, 6.25 Aud. dla wsi, 6.35 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Aud. dla klas starszych szkół podstawowych, 8.20 Z twórczości J. Haydna, 8.55 Aud. dla kl. II, 9.20 Aud. dla kl. III — IV, 9.40 Muzyka rozrywkowa, 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.30 Pieśni komp. skandynawskich w wyk. I. Gadeyskiej, 10.55 Muzyka, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 Zesp. wokalne i instrumentalne, 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Informacje, 13.20 Przerwa, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.20 Muzyka radziecka — aud. sł. muz., w oprac. dr Zofii Lissa, 17.15 Nie będziemy chodzić bez butów — pog. 17.25 „Rozmawiamy z koresp.” 17.30 Stylizowana polska muzyka ludowa, 18.00 „Na szerokim świecie”, 18.35 Muzyka fortepianowa, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Poemat o życiu i walce gen. Waltera” — Wł. Broniewskiego, 19.30 Muzyka dla wszystkich, 20.35 Muzyka taneczna, 20.45 Koncert symf. utworów Beethovena, 21.50 w 125-tą rocznicę śmierci Beethovena, — felieton, 22.00 Muzyka na dobranoc, 22,30 Muzyka taneczna.

Program II na fali 367 m

Wiadomości 5.05 6.30 7.55 17.00 21.00 23.50.

6.15 Polskie pieśni, 6.50 Muzyka ludowa do tańca, 7.20 Pieśni różnych narodów, 7.35 Tańce i pieśni ludowe, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Przerwa, 13.30 Wszechnica Radiowa, 13.45 Muzyka popularna, 14.30 „Śladami czołgów” — odc. pow. B. Hamery, 14.50 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Szczecińskiej P.R. p. d. Wł. Górzyńskiego, 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Radziecka muzyka rozrywkowa, 17.15 Polskie utwory skrzypcowe, 17.45 „Ludzie pierwszego szeregu”, 18.00 „Pamięci Generała” — montaż w 5-tą rocznicę śmierci gen. Świerczewskiego, 18.20 Muzyka, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Łódzkiej P. R. p. d. H. Debicha, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 „Ludziom Planu 6-letniego”, 20.40 Reportaż literacki, 21.45 Koncert Chóru Rozgł. Wrocławskiej P. R. p. d. E. Kajdasza, 22.00 Aud. dla wykładowców kursów partyjnych II stopnia, 22.20 Koncert kameralny, 22.50 Muzyka taneczna, 23.00 Koncert solistów.

ZBUT w Gliwicach wprowadziły metodę Kowalowa aby podnieść jakość produkcji

Równolegle z walką o plany produkcyjne, załogi zakładów przemysłu metalowego wysuwają na czoło swoich zadań sprawę podniesienia jakości produkcji, jako zasadniczy warunek realizacji planu.

W Zakładach Budowy Urządzeń Technicznych w Gliwicach zastosowano w oddziale technologicznym metody inż. Kowalowa, likwidując tą drogą poważne zaległości w pracy tego oddziału. Technolodzy ZBUT opracowują obecnie bieżąco oprzyrządowanie oraz instruktaż wykonania dla poszczególnych asortymentów produkcji zakładów.

Walkę z wybrakami podjęli również racjonalizatorzy: **Franciszek Kubiesa, brygadzista zespołu montażowego, dzięki około 20 pomysłom usprawniającym, niemal całkowicie zmienił technologię wykonywania luzowników.**

Cenne usprawnienia wnieśli ponadto do produkcji urządzeń racjonalizatorzy — Karol **Pelczar** i Hubert **Ogierman.**

Równolegle z wysiłkami załogi produkcyjnej o poprawę wykonawstwa podjęto walkę o usprawnienie kontroli technicznej. **Na trzymiesięcznych kursach w Centralnym Zarządzie Budowy Maszyn przeszkolono 25 kontrolerów technicznych, równocześnie zorganizowano w zakładzie, prócz stałej stacji prób, szereg lotnych punktów próby dla kontroli międzyoperacyjnej.**

Walka o dalszą poprawę jakości produkcji znalazła wyraz również w szeregu zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta i Święta 1 Maja. Tak np. **oddział technologiczny, który postanowił jeszcze lepiej usprawnić obróbkę mechaniczną, wzmógł wydajność dziennej pracy z 250 proc. do 300 proc. normy.**

Nowoczesna fabryka siewników w Brzegu rozpocznie produkcję jeszcze w br.

W Brzegu nad Odrą, na terenach zniszczonej w czasie działań wojennych Fabryki Kotłów i Maszyn Parowych, powstaje nowoczesna fabryka siewników. Produkować ona będzie talerzowe siewniki nawozowe i siewniki do traw oparte na radzieckiej dokumentacji technicznej.

Fabryka, po jej całkowitym uruchomieniu, które nastąpi w 1953 r., produkować będzie trzy razy więcej siewników niż obecnie produkuje cały nasz przemysł. **Pierwsze siewniki opuszczą fabrykę jeszcze w końcu br., a wielkoseryjna produkcja rozpocznie się w 1953 r.**

Poszczególne działy fabryki uruchamiane będą stopniowo, w miarę postępującej odbudowy i rozbudowy hal. Obecnie przystępuje się już do prac związanych z uruchomieniem narzędziowni. W końcu II kwartału ruszy pierwszy dział produkcyjny fabryki — odlewnia. Przewiduje się całkowite zmechanizowanie prac w odlewni. Również i inne działy fabryki zostaną nowocześnie wyposażone. Montaż siewników odbywać się będzie systemem potokowym.

STANISŁAW LEM

Astronauci

(73)

Skrót powieści naukowo-fantastycznej o podróży na planetę Wenus

Arsenjew odszedł w przeciwną stronę. W tę samą odjechała gąsienicówka. Wiedziałem, że nie może iść za mną człowiek. A jednak słyszałem kroki. Brzmiały niezbyt głośno — musiał postępować w odległości co najmniej trzydziestu metrów. Miałem wrażenie, że w plecy wkłuwają mi się setki drobnych igiełek. Całą wolę musiałem natężyć, aby się nie odwrócić. Szedłem a z tyłu wciąż rozlegało się stukanie — raz, dwa, raz, dwa — to głośniej, kiedy nawierzchnia ulicy leżała naga, to ciszej, gdy pokrywał ją nawiany piasek. Błysnęła myśl, że to jest echo i stąpnąłem umyślnie mocno, ale krok tego, który szedł za mną, nie zabrzmiał donośniej.

To nie było echo.

Pot zalał mi całą twarz. Teraz byłem już zupełnie pewny, że za mną idzie ktoś, ale to nie jest człowiek. Nagle stanąłem. Krok ucichł. Postąpiłem naprzód. Znowu się odezwał.

Ogarnął mnie gniew. Zerwałem z ramienia miotacz, złożyłem się i pochylony jak do skoku, zwróciłem się w głąb ulicy.

Była pusta. W jasnym świetle widziałem jej zwężającą się perspektywę aż tam, gdzie schodziła się z innymi światełkami. Przez chwilę rozglądałem się błędnie. Potem przewiesiłem miotacz przez ramię... Usłyszałem stąpnięcie... podrzuciłem go... i rozległ się drugi krok... ależ tak! Odgłos, który brałem za stąpanie powodowała sprzączka rzemienia, ocierając się rytmicznie o fałdy kombinezonu, a ja mimowolnie brałem ten bliski, tuż przy uchu powstający szelest za echo kroków.

Zawstydzony, odwróciłem się. W tym nad budynkami wykwitły jeden za drugim trzy czerwone płomienie. Zachwiały się i poszybowały wolno w dół, ciągnąc za sobą ogony purpurowych iskier. Przyśpieszyłem kroku i wnet ujrzałem Arsenjewa. Stał na eliptycznym wyniesieniu.

— Zdaje się, że to tu — powiedział. Skręciliśmy w bok. Otwierał się tam płytki tunel. Jego otwór przypominał wygiętą ku dołowi, rozwartą paszczę wieloryba. Podobieństwo wzmagał zwisający z nadproża rząd krótkich, szklistych kolców, niby kłów. Było tam ciemno. Arsenjew zapalił latarkę i wstąpił do środka. Wszedłem za nim. Droga wiodła w dół pochylnią, która zakręcała koliście. Zrozumiałem, że schodzimy coraz niżej pod poziom gruntu. Trwało to długo. Od czasu do czasu w ścianach pojawiały się otwory innych tuneli; Arsenjew patrzał wtedy na tarczę aparatu indukcyjnego: szliśmy wciąż śladem niewidzialnego przewodu. Nagle podłoga odezwała się inaczej: stąpaliśmy po metalu. Drogę zastąpiły trzy wielkie rury, biegnące z jednej ściany w drugą. Przez szczeliny między nimi przesiewał się niepewny blask. Z trudem przecisnęliśmy się pod najniższą rurą. Wylazłem pierwszy i zmrużyłem oczy, oślepiony.

Przed nami była zalana światłem pochylnia. Jeszcze kilkadziesiąt kroków i ukazała się wielka sala. Strop mienił się ruchliwym, zielonkawym blaskiem, jak powierzchnia morza, na którą pada słońce. Miarowo rozjaśniał się i przygasał. Sala była okrągła, przedzielona z dwu stron wysuniętymi skarpami. Dobre oświetlenie pozwoliło mi upewnić się, że coś, co spostrzegłem jeszcze w tunelu, nie było złudzeniem: cienka powłoka glazury na kamiennych ścianach wskazywała, że musiał tu kiedyś panować niesłychany żar. Pod skarpami leżały częściowo stopione walce z białej masy, przypominającej porcelanę. Ze stropu, z otworów, w których tkwiły obłamane i nadtopione rurki, zwisały dziesiątki porwanych przewodów. Niektóre dochodziły do owych walców i czegoś w rodzaju zakończonych kulami rogów, które rozchodziły się promieniście z wypukłości w samym środku stropu. Ale nie ów chaos zagadkowych urządzeń spowodował, że stanęliśmy u wejścia jak wryci. Głębiej, w ścianie widniała wielka, wklęsła płaszczyzna, po której chodziły świetliste węże. Długie, krzywe linie, świecące błękitnie i biało. Czasem łączyły się w pęki, trzepotały i rozchodziły w różne strony. Jakby ożywione warstwice na wielkiej mapie.

Bo to była mapa.

Wielka, ruchoma mapa. Kiedy przyjrzałem się jej dokładniej, spostrzegłem, że za szklistą powierzchnią rozbiega się tam głębia, pełna świateł, drobnych iskier i wielkich jak lampy kul, które wirowały, oddalały się, zbliżały, krzyżowały swoje tory i opromieniały wzajemnie.

Słyszałem oddech Arsenjewa. Stał przy mnie. Przed nami sunęły ekliptyki, rozpryskiwały się bukiety gwiazd i czarne wielkie mgławice jak chmury okrywały grupy pulsujących świateł. Czasem ostry promień przecinał przestrzeń, jak gdyby gonił którąś z planet, a ona wirowała powoli, ciężko, obojętnie, przesuwając przed nami kontury nieznanych lądów. Tam, gdzie światło było tylko brzaskiem, unosiły się i opadały całe archipelagi gwiazd.



d. c. n.

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Młodzież ostatnim szlakiem Bohatera-Rewolucjonisty

LZS zwycięża w I etapie marszu patrolowego

(Od specjalnego wysłannika)

[illegible]

ANDRZEJ WIERZBA

Źle się dzieje w Sekcji Narciarskiej GKKF

[illegible]

(R)

Po półfinałach drużynowych mistrzostw Polski w szachach

Rozgrywki półfinałowe o drużynowe mistrzostwo Polski, przeprowadzone w czterech grupach — nie przyniosły poważniejszych niespodzianek.

Ostateczne wyniki w poszczególnych grupach przedstawiają się następująco:

Grupa centralna: I. Kolejarz Warszawa 29,5. II. Ogniwo Warszawa 29. III. Unia Rembertów 22, IV. Ogniwo Białystok 18.5 V—VI. Kolejarz Olsztyn i Ogniwo Lublin po 10.5 p. Rozgrywka toczyła się wyłącznie między Kolejarzem W. i Ogniwem W., które ostatecznie z dużą przewagą znalazły się na pierwszych miejscach.

Grupa północna: I. Spójnia Bydgoszcz 32. II Ogniwo Sopot 27,5. III. Spójnia Poznań 21, IV. Kolejarz Słupsk 15,5, V. Gwardia Szczecin 14, VI. Kolejarz Gorzów 10. Zdecydowany faworyt bydgoska Spójnia nie miała poważniejszych konkurentów i zwyciężyła zupełnie łatwo. Na podkreślenie zasługuje sukces sopockiego Ogniwa.

Grupa południowa: I. Kolejarz Kraków 30, II. Włókniarz Łódź 28. III. Ogniwo Kraków 17. IV. Stal Rzeszów 16,5, V. Włókniarz Zgierz 15,5, VI. Ogniwo Skarżysko 13. Grupa ta była najsilniej obsadzona. Mistrz Polski krakowski Kolejarz miał niebezpiecznego przeciwnika w łódzkim Włókniarzu.

Słabo wypadło krakowskie Ogniwo.

Grupa zachodnia: I. AZS Gliwice [illegible] 27,5, III. AZS Wrocław i Spójnia Legnica po 19,5. Spójnia Gniezno 12. Decydującym o ostatecznym wyniku było spotkanie AZS Gliwice z WDK ZZ zakończone miażdżącym zwycięstwem akademików 7:1.

Zgodnie z regulaminem w finale drużynowych mistrzostw Polski na r. 1952 zobaczymy Kolejarza Kraków i AZS Gliwice oraz Kolejarza Warszawa i Spójnię Bydgoszcz. Finał rozpoczyna się w Zakopanem. Z rozgrywek finałowych podawać będziemy sprawozdania naszego specjalnego wysłannika.

(g)

Narody świata protestują przeciw potwornym zbrodniom amerykańskim

Budowniczowie Stalingradu — miasta - bohatera, Stalingradzkiej elektrowni wodnej, kanału Wołga — Don, budowniczowie traktorów i ekskawatorów, ludzie zakładający ochronne pasy leśne i rezerwuary wodne potępiają amerykańskich sprawców wojny bakteriologicznej i żądają pociągnięcia ich do odpowiedzialności.

*

W wielu miastach chińskich odbywają się masowe manifestacje na znak protestu przeciwko używaniu przez Amerykanów broni bakteriologicznej.

W Charbinie w manifestacji wzięło udział przeszło 150 tysięcy osób.

W mieście Kirin w manifestacji protestacyjnej wzięło udział 60 tysięcy osób, a w Tsingtao około 180 tysięcy osób.

*

Komunistyczna Partia Japonii wydała odezwę do narodu japońskiego, w której protestuje przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej przez wojska amerykańskie w Korei, żądając jednocześnie natychmiastowego przerwania tej nieludzkiej wojny.

*

Na wiecu protestacyjnym w Sofii wygłosił przemówienie członek Światowej Rady Pokoju, członek Bułgarskiej Akademii Nauk — Metody Popow.

Jednogłośnie przyjęta na wiecu rezolucja stwierdza, że barbarzyńska wojna bakteriologiczna prowadzona przez imperialistów amerykańskich może spowodować rozszerzenie się strasznych epidemii, zagrażając całej ludzkości.

*

Przedstawiciele **społeczeństwa krakowskiego** — robotnicy Nowej Huty i innych zakładów pracy, profesorowie wyższych uczelni, literaci i księża patrioci wypełnili szczelnie salę Państwowej Filharmonii w Krakowie na olbrzymim wiecu protestacyjnym, ostro potępiając stosowanie broni bakteriologicznej na Korei przez amerykańskich ludobójców.

Zebrani ze zgrozą wysłuchali słów H. Krzywdzianki, która przez dłuższy czas przebywała z polską delegacją na Korei i miała możność na miejscu poznać zbrodnie Amerykanów.

*

Ludność **Łodzi** na wielkim wiecu protestacyjnym zorganizowanym przez Łódzki Komitet Obrońców Pokoju napiętnowała bezprzykładne w swej brutalności zastosowanie przez amerykańskich napastników broni bakteriologicznej na Korei i w Chinach.

*

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego wyasygnował 4 tys. zł na pomoc narodowi koreańskiemu, na zakup szczepionek i innych środków do zwalczania epidemii, spowodowanych użyciem broni bakteriologicznej przez Amerykanów.

* * *

Komisja dla badania faktów używania przez agresorów amerykańskich broni bakteriologicznej zebrała liczne dowody w rejonie Antungu.

W powiecie Kandiang członkowie komisji znaleźli znaczną ilość zakażonych chorobotwórczymi bakteriami moskitów, much i pająków na brzegach rzeki Jalu i na wzgórzach w rejonie Czenjang.

Mieszkaniec wsi Weinanczi — **Sun Lo-dżen** opowiedział członkom komisji, że widział jak samoloty amerykańskie zrzucały jakieś przedmioty na małych spadochronach. **O kilkanaście metrów nad ziemią przedmioty te, które okazały się przy bliższym zbadaniu — specjalnie skonstruowanymi blaszanymi puszkami, otwierały się. Wylatywały z nich całe roje owadów.**

Jedyne wyjście z sytuacji — to podjęcie rozmów z ZSRR

Oświadczenie V. Hollynana kandydata Partii Postępowej na prezydenta USA

Jak donosi „Daily Worker", kandydat na prezydenta USA z ramienia Partii Postępowej Vincent Hollynan wystosował list otwarty do przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych Conally, w którym domaga się zaprzestania dyskusji nad wyasygnowaniem 7.500 milionów dolarów na realizację tzw. „programu wzajemnego zapewnienia bezpieczeństwa" oraz rozpoczęcia debaty nad zmianą zgubnej i katastrofalnej obecnej polityki zagranicznej USA.

„Program wzajemnego zapewnienia bezpieczeństwa" — stwierdza w swym liście Hollynan — w najmniejszym stopniu nie odpowiada swej nazwie.

Program ten oparty jest na trzech wielkich oszustwach.

Pierwsze oszustwo polega na twierdzeniu, że tylko program na taką skalę uratuje Amerykę i cały świat przed jeszcze większymi wydatkami i przed katastrofą.

Drugim oszustwem jest wyssana z palca legenda o „niebezpieczeństwie" rosyjskim. Jest to ta część polityki zagranicznej, w którą nikt nie wierzy.

Trzecie oszustwo, najgorsze może ze wszystkich, to niedorzeczna koncepcja, że poza obecną politykę zbrojeń i gromadzenia sił nie ma innego wyjścia...

Niewątpliwie istnieje inne wyjście, które oznacza pokój i rozkwit, które oparte jest na poszanowaniu pragnień i potrzeb narodów świata, na uznaniu prawa wszystkich narodów do samookreślenia i odpowiedniego udziału w wytwarzanych przez nie dobrach. Wyjście to polega na tym, aby podjąć rozmowy ze Związkiem Radzieckim, osiągnąć uregulowanie spornych problemów w drodze pokojowej.

Z procesu „Międzynarodówki zdrajców"

W pełni zasłużyli na miano zdrajców

W procesie „Międzynarodówki zdrajców" w dalszym ciągu przemawiali adwokaci obrony Vienney i Fourrier wykazując, że Renaud de Jouvenel miał pełne prawo na podstawie posiadanych dowodów napiętnować Guemeto i Dianu jako zdrajców i szpiegów, wysługujących się obcym wywiadom.

Ludzie, którzy wszczęli obecny proces — oświadczył w zakończeniu Fourrier — **są spiskowcami i zdrajcami, którzy nawołują do krwawej wojny przeciwko swym własnym krajom, sądząc, że w ten sposób odzyskają swe stare przywileje. Za pieniądze amerykańskie rozwijają oni ożywioną działalność, wymierzoną przeciwko własnym narodom, które wyzwoliły się spod obcego jarzma i budują szczęśliwą przyszłość. Dlatego też ludzie ci zasługują w pełni na miano zdrajców, jak określił ich Renaud de Jouvenel.**

Z okazji VIII Kongresu — depesza ZG ZMP do młodzieży Australii

W związku z odbywającym się w Sydney Kongresem Ligi Młodzieży Australijskiej „Eureka" Zarząd Główny ZMP wysłał depeszę z pozdrowieniami do młodzieży australijskiej, w której czytamy m. in.:

„Wasz VIII Kongres odbywa się w chwili gdy imperialiści amerykańscy dokonują nowej potwornej zbrodni wojennej na narodzie koreańskim i chińskim.

Jesteśmy przekonani, że fala oburzenia i gniewu, która ogarnęła narody świata na wieść o zastosowaniu broni bakteriologicznej w Korei, do głębi wstrząśnie również postępową młodzież Australii, która na Kongresie podniesie swój mocny głos protestu przeciw zbrodniczym metodom masowej zagłady ludności, stosowanych dzisiaj wzorem hitleryzmu przez imperializm amerykański.

Jesteśmy przekonani, że Kongres wasz przyczyni się do dalszego zespolenia postępowej młodzieży waszego kraju, a tym samym wzmocni siły pokoju, walczące przeciwko wciągnięciu Australii w awanturę wojenną imperialistów anglo - amerykańskich.

Młodzież polska przesyła waszemu Kongresowi serdeczne życzenia owocnych obrad i nowych sukcesów w pracy waszej organizacji nad utrwaleniem Pokoju i Praw Młodzieży.

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Akcja na rzecz zawarcia traktatu pokojowego — najważniejszym zadaniem młodzieży niemieckiej

We wszystkich strefach okupacyjnych Trizonii dzienniki oceniły niezwykłą doniosłość noty ZSRR w sprawie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami.

„Neue Presse" (Bielefeld) pisze, że obowiązkiem mocarstw zachodnich jest podjęcie rokowań z Moskwą.

Dziennik „Volksstimme" (Stuttgart) stwierdza na podstawie relacji swych sprawozdawców, że przedstawiciele wszystkich warstw ludności na pierwszą wieść o propozycjach radzieckich wyrażają swą radość i nadzieję, że obecnie dojdzie do porozumienia między wielkimi mocarstwami w sprawie Niemiec. **Charakterystyczny przebieg miało zebranie młodzieżowe w Sprendlingen koło Darmstadt, zwołane dla zaprotestowania przeciwko remilitaryzacji. Gdy dyskusja była w pełnym toku, zebrani dowiedzieli się o nowych propozycjach radzieckich.** Obrady przerwano i przewodniczący pastor **Weber** oświadczył: **„Sytuacja uległa obecnie zmianie. Chodzi odtąd przede wszystkim o walkę na rzecz zawarcia traktatu pokojowego. Gdy osiągniemy ten cel — rozwiązane zostaną również wszystkie inne problemy".**

Sekretariat monachijskiej organizacji Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej **(FDJ) skierował do członków parlamentu bońskiego list, wzywający ich do akcji na rzecz pokoju i do wyznaczenia przedstawicieli dla podjęcia rozmów z przedstawicielami NRD. Monachijska organizacja FDJ wita jednocześnie gorąco notę rządu radzieckiego w sprawie traktatu pokojowego z Niemcami.**

Pheńian nie uląkł się potwornej zbrodni amerykańskich ludobójców

(Korespondencja z Korei)

W Phenianie padły pierwsze ofiary niegodziwej zbrodni amerykańskich barbarzyńców: 68-letni starzec Han Sun Kuko i dwóch jego wnuczków — pięcioletni San Gion i dwuletni Han Guon zmarli na cholerę.

Postanowiłem udać się na miejsce zbrodni.

Izolowana część miasta jest całkowicie zniszczona. W tych ciemnych, wilgotnych norach mieszkają ludzie, wychowują się dzieci. Tuż za nimi ukazuje się przestrzeń raz po raz zryta bombami wielkiego kalibru. Do tych ruin i baraków, w antyhigieniczne i antysanitarne warunki wpędzili Amerykanie ludność Phenianu, niszcząc doszczętnie całe miasto.

Obchodzę dokoła cały teren objęty kwarantanną. Codziennie, jak w tej chwili, grupa sanitariuszy przeprowadza dezynfekcję ziemi i wszelkiego rodzaju ubikacji. U zbiegu ulic zamykających teren izolowany znajdują się punkty szczepienia ochronnego.

Przed jednym z rozwalonych domów spotkałem rodziców pomordowanych dzieci: trzydziestosześcioletni robotnik Han Syn-jung jest ojcem, trzydziestotrzyletnia Kim Pun-wo jest matką. Zmarły starzec był ojcem Hana. Przed tym mieli pięcioro dzieci, teraz po śmierci dwojga najmłodszych, pozostało tylko troje.

— Na jaką chorobę zmarły wasze dzieci i ojciec? — pytam Hana.

— Na cholerę — odpowiedział krótko.

— Opowiedźcie, jak to było.

— Jeszcze niezupełnie rozwidniło się — zaczął Han — kiedy jak zwykle wstałem i nieświadom niczego udałem się do pracy. Później wstał mój ojciec i wyszedł na dwór. Tuż pod progiem naszego domu znalazł duże skupisko owadów. Zdziwiony tym zaczął się rozglądać i znalazł jeszcze więcej.

— Ponieważ z rozmów ze mną ojciec dobrze wiedział, że Amerykanie zrzucają na nasz kraj różne owady roznoszące choroby, szybko domyślił się, że o taki sam wypadek chodzi. Wrócił do domu i opowiedział o swoim odkryciu mojej żonie, wziął łopatkę i wyszedł z powrotem. W tym czasie obudziły się najmłodsze dzieci, a że bardzo lubiły dziadka — wyszły za nim. Ojciec zagarniał owady łopatką, znosił je na jedno miejsce.

— Potem palił. Później ojcu przyszło do głowy, że dla dzieci owady te mogą być niebezpieczne, więc wysłał je z powrotem do domu.

— Czy obok waszego ojca i tych dwojga małych dzieci brał ktoś jeszcze udział w tępieniu owadów?

— Nie — odpowiedział Han. — Nikt. Starsze dzieci poszły do szkoły, a żona przyrządzała śniadanie.

— Czy pozostały także ślady mówiące o tym, w jaki sposób dokonano zrzutu?

— Tak jest — potwierdził Han. — Na tym samym miejscu, gdzie ojciec znalazł owady, leżały również koperty z białego papieru.

— Czy było jeszcze coś więcej?

— Tak. Razem z muchami Amerykanie zrzucili ulotki propagandowe.

— Ulotki razem z muchami? — zapytałem zdziwiony.

— Tak.

W ulotkach tych Amerykanie usiłowali zrzucić na rząd Ludowej Korei winę [illegible] *wić się w ten sposób z odpowiedzialności za przewlekanie rokowań rozejmowych.*

— Kiedy stwierdziliście, że ojciec wasz i dzieci zachorowali? — zapytałem swego rozmówcę.

— 6 marca — brzmiała odpowiedź. — Najpierw zachorował ojciec, a później dzieci. Natychmiast zawiadomiłem o tym lekarza. Rano 8 marca w szpitalu zmarł ojciec, a wieczorem dzieci.

— No i co myślicie o tym wszystkim?

Han podniósł wzrok utkwiony w ziemi i spojrzał mi prosto w twarz.

— Myślę — powiedział z naciskiem — że morderców tych trzeba wytępić tak samo, jak tępimy owady, które na nas zrzucają. Powiedzcie — wyrzucił z siebie gwałtownie — dlaczego oni to robią? Miast oskarżać ich o śmierć moich dzieci, będę mścił się na nich do końca mego życia.

Matka zamordowanych dzieci, która przez cały czas stała milcząc z opuszczoną na piersi głową wyprostowała się naraz i powiedziała dobitnie:

— Nie zapomnę nigdy, że są wrogami moich dzieci. Niech będą przeklęci!

Dziwne. Przez cały czas rozmowy żadne z nich nie zapłakało, choć widać było, że cierpią oboje, że serca ich szarpie ból. Przypomniałem sobie słowa sekretarza Komitetu Miejskiego Phenianu, wypowiedziane w ubiegłym roku podczas wywiadu:

— Naród nasz wypłakał już wszystkie łzy. Pozostała mu tylko nienawiść.

Lekarzem, którego Han wezwał do chorych był tow. Kim Wan-dzun, dyrektor szpitala miejskiego w Phenianie. Od niego dowiedziałem się szczegółów o przebiegu choroby.

— Po raz pierwszy odwiedziłem chorych 6 marca wieczorem. Choroba była w stadium rozwoju. Nie potrafiłem wówczas postawić ścisłej diagnozy. Dopiero nazajutrz stwierdziłem u chorych typowe objawy. Diagnoza nie nastręczała już trudności: była to cholera. Chorych natychmiast przewieźliśmy do szpitala, a następnie w porozumieniu z Miejskim Komitetem Antyepidemicznym zarządziliśmy ścisłą izolację terenu, gdzie wybuchła choroba i podjęliśmy odpowiednie środki, aby zapobiec wybuchowi epidemii.

— Jaki rezultat dają badania nad zrzuconymi owadami? — spytałem.

— Badania laboratoryjne przeprowadzał profesor Kim Nak-se, jeden z najwybitniejszych bakteriologów Północnej Korei. Zarówno badania zrzuconych owadów, jak badania chorych wykazały obecność zarazków tej samej choroby. — Nie ulega najmniejszej wątpliwości — podkreślił doktór Han Ton-hun — że zmarli są pierwszymi ofiarami ataku bakteriologicznego.

— Jak wygląda obecna sytuacja w związku z atakami bakteriologicznymi? — zapytałem na zakończenie.

— Ze względu na niesłychanie ciężkie warunki, w jakich żyją mieszkańcy Phenianu — powiedział doktór Han Ton-hun — walka o zapobieżenie wybuchowi epidemii nie jest łatwa. Niemniej jestem przekonany, że przy pomocy przyjaznych nam krajów i przy poparciu wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie walkę tę wygramy.

Fragmenty reportażu Luciana Pracklego — zamieszczonego w „Żołnierzu Wolności" z dnia 25.III.52 r.

ŚWIĘTO LITERATURY RADZIECKIEJ

K. SIMONOW

Doroczne przyznawanie Nagród Stalinowskich — to święto wielonarodowej literatury radzieckiej. Rząd wyróżnia książki najbardziej potrzebne wielomilionowemu czytelnikowi radzieckiemu, napisane z największym talentem.

Jednakże przyznanie Nagród Stalinowskich — to nie tylko zaszczytna zachęta dla pisarzy, którzy dobrze pracowali dla narodu, lecz równocześnie apel, zwrócony do wszystkich pisarzy radzieckich, by pracowali jeszcze lepiej, by jeszcze pełniej poznawali życie, z jeszcze większą głębią ideową i mistrzostwem artystycznym odtwarzali je w książkach.

W 1951 roku na czele innych rodzajów literatury radzieckiej znalazła się proza artystyczna. Przede wszystkim należy tu wymienić dwa wybitne utwory, zawierające w sobie cechy powieści - epopei: obszerną powieść historyczną **S. Złobina „Stiepan Razin"** i obejmującą cały 30-letni okres życia narodu łotewskiego powieść **W. Lacisa „Do nowego brzegu".** Utwory te wyróżnione Nagrodą Stalinowską **pierwszego stopnia.**

Książka **S. Złobina** — to owoc wieloletniej pracy pisarskiej, poważnych studiów nad epoką. Autor dobrze zna przedmiot, wniknął w istotę opisywanych wydarzeń. W powieści z wielką siłą i artystyczną prawdziwością ukazana jest postać Stiepana Razina. Pisarz ukazał ruch razinowski, wykazując uzależnienie Stiepana Razina od kozactwa oraz ujawniając wielki wpływ na Razina jego współbojownika Wasilia Usa, wyraziciela rewolucyjnych nastrojów chłopstwa. **Głęboka i zgodna z prawdą historyczna** [illegible] **stanowi niemałą zasługę S. Złobina.**

Wartość powieści **W. Lacisa „Do nowego brzegu"** polega na tym, że z wielkim realizmem wykazuje na przestrzeni znacznego okresu historycznego życie narodu łotewskiego, chłopów łotewskich. Życie to zobrazowane jest w zwycięskiej walce nowego ze starym.

Pisarz ukazuje w książce przekonywające obrazy zrzucania przez naród łotewski jarzma burżuazji, dążenie kierowanego przez partię chłopstwa łotewskiego do nowego brzegu, jego walkę z kułactwem, budowanie kołchozów. W powieści występują czołowi przedstawiciele partii, nieugięci komuniści tacy, jak Jan Lidum. Przeciwieństwa, jakie nurtowały wieś łotewską, przedstawione są w utrwalających się w pamięci obrazach rozbicia rodziny średniaka Paceplisa. Równocześnie w powieści prawdziwie przedstawieni są wrogowie, kułacy, bez pomniejszania zobrazowana jest ich siła oporu a równocześnie dobitnie wyrażony ich historycznie przesądzony los i w wyniku końcowym ich bezsilność wobec nowego, zwycięskiego ustroju. Bardzo interesująca jest postać Ajvara. Tworząc tę postać **Lacis wskazuje, jak rewolucyjna nawałnica rozbija rodziny kułackie, jak ludzie, którzy wczoraj jeszcze uważali swe domy za niedostępne, spotykają się z tą nawałnicą, która wtargnęła do wnętrza ich własnych domów.** Pisarz pokazuje poszczególnych przedstawicieli obcej klasy, którzy **pochwyceni siłą** [illegible]

Powieść W. Lacisa — to pełna prawdy książka silnego i sumiennego artysty.

Wanda Wasilewska w 1951 roku ukończyła powieścią **„Rzeki płoną"** swą trylogię **„Pieśń nad wodami".** W powieści „Rzeki płoną" z olbrzymią miłością ukazane są **postacie patriotów polskich, walczących wraz z Armią Radziecką przeciw faszyzmowi, budujących nową, demokratyczną Polskę.** Z wielką serdecznością opowiedziane jest o braterskiej przyjaźni zwykłych ludzi radzieckich ze zwykłymi ludźmi — synami i córkami narodu polskiego. Przyjaźń ta i pomoc narodu radzieckiego dla polskiego przejawiła się w niełatwych warunkach wojny, w latach prób i nieszczęść. Wielkim walorem powieści Wasilewskiej jest również **bezlitosne, gniewne zobrazowanie tej kloaki, która mianowała się londyńskim rządem emigracyjnym wraz ze wszystkimi jego sługusami — szpiegami, mordercami i innymi nikczemnikami.** Obecnie ci łajdacy ukazują jeszcze raz światu swe bestialskie oblicze, uczestnicząc aktywnie w rozpętanej przez amerykańskich podżegaczy wojennych nowej propagandzie antyradzieckiej w tak zwanej sprawie katyńskiej.

Cała galeria zdrajców narodu jugosłowiańskiego przedstawiona jest w powieści **O. Malcewa „Jugosłowiańska tragedia".** Tytuł w zupełności odpowiada jej treści. Szczególna wartość książki stanowi to, że zdrajcy narodu jugosłowiańskiego ukazani są w niej w tym okresie wojny, gdy, nie śmiąc z obawy [illegible] angielskich, już wówczas wiernie służyli ich interesom, za plecami ludu zdradzali naród i zbójecko mordowali tych, którzy chcieli ich zdemaskować. Sam naród jugosłowiański, szeregowi żołnierze, uczciwi dowódcy ruchu partyzanckiego pokazani są w powieści z wielką serdecznością i szczerością. **Istotnie, naród jugosłowiański spotkała tragedia — jak gdyby mówi ta książka — lecz zrzuci on jeszcze ze swego karku klikę nikczemnych zdrajców i morderców.**

Bojowy, aktualny charakter posiadają dobitne pamflety ukraińskiego pisarza **Jarosława Gałana.** Pamflety te, zebrane razem — to żarliwy **akt oskarżenia przeciw Watykanowi, przeciw jego ludobójczej polityce podżegania do wojny, przeciw jego bestialskiej nienawiści do Związku Radzieckiego i wszystkich miłujących pokój narodów.** Pisarz Jarosław Gałan poległ na posterunku — zamordowany przez nasłanych przez Watykan, a obecnie schwytanych morderców, lecz książka pisarza kontynuuje walkę przeciw wrogom pokoju i demokracji.

Należy zaznaczyć jako nowe, interesujące zjawisko w literaturze radzieckiej książkę **D. Jeriomina „Burza nad Rzymem".** Książka ta pełna jest żywej sympatii dla włoskiego ludu pracującego, dla włoskich robotników i chłopów. Obrazuje ona ich walkę o swe prawa demokratyczne i wciąż rozszerzającą się skalę tej walki. **Książka ukazuje nienawiść zwykłych Włochów do obecnych okupantów amerykańskich we Włoszech i płaszczącego się przed** [illegible] pokój, demokrację. Czytelnik radziecki kocha z całego serca przedstawionych w powieści zwykłych ludzi pracy, cierpi za nich, współczuje ich ciężkiemu życiu, życzy im zwycięstw, wierzy w nich. Dlatego wita on z zainteresowaniem takie książki, jak D. Jeriomina. Cykle wierszy **Mikołaja Tichonowa „Dwa potoki" i „Na drugim Światowym Kongresie Pokoju"** rozpoczynające listę utworów poetyckich, zaszczyconych Nagrodami Stalinowskimi, przeniknięte są gorącą miłością do ludzi pracy, do wszystkich bojowników o pokój, wolność i demokrację, niezależnie od kraju, w którym żyją i gdzie walczą o swe ideały. Nowe wiersze poety świadczą o dalszym rozwoju jego mistrzostwa artystycznego. Ten sam wzniosły temat, co w wierszach M. Tichonowa, przewija się jako jeden z zasadniczych tematów przez wiersze **litewskiego poety A. Wenclovy, ormiańskiej poetki S. Kaputikian, estońskiego poety J. Szmuula, ukraińskiego poety M. Nagnibiedy.**

Za utwory dramatyczne 1951 roku przyznano dwie trzecie nagrody: **irkuckiemu pisarzowi P. Malarewskiemu — za historyczną sztukę „Przed burzą",** poświęconą wydarzeniom w leńskich kopalniach złota w 1912 roku i **uzbeckiemu dramaturgowi A. Kachcharowi** — za komedię **„Na nowej ziemi",** w której z wielkim humorem pokazane są życiowe konflikty, powstałe podczas wprowadzania wielkiego dzieła nowatorskiego — wywalczania od pustyni wciąż nowych i nowych gruntów.

Ostatnio w teatrach wystawia no mało nowych sztuk radzieckich. Tłumaczy się to tym, że dramaturdzy jeszcze niedostatecznie studiują życie. W rzeczywistości radzieckiej, w której codziennie i co godzina zwycięża nowe, w której jest tak wiele piękna, są też równocześnie zjawiska negatywne, z któ- [illegible] ce przeciw prawdzie, znaczy pomijać zło zamiast wypleniania go.

W życiu jest również materiał dla krytyki, dla wyśmiania i chłostania za pośrednictwem komedii, za pomocą satyry. W życiu są konflikty, i one również muszą znaleźć swój wyraz w dramaturgii. W życiu są typy negatywne, i winny one znaleźć swe miejsce na scenie teatru.

Szczególne znaczenie posiada przyznanie w roku bieżącym Nagród Stalinowskich za wybitne utwory prozy i dramaturgii przodującym pisarzom zagranicznym, którzy wnieśli swą twórczą pracą cenny wkład w sprawę walki o pokój na całym świecie. Wyróżniono Nagrodami Stalinowskimi opublikowane w czasopismach radzieckich i wydane w ZSRR w poszczególnych książkach powieści: **„Słońce nad rzeką Sangań" chińskiej pisarki Din Lin, „Pierwszy cios" francuskiego prozaika Andre Stile'a, „Huragan" chińskiego pisarza Czżou Li-bo, „Pod osłoną wolności" węgierskiego pisarza Tamas Acela, opowiadanie „Pojednanie" węgierskiego pisarza Sandora Nagy oraz sztukę „Siwowłosa dziewczyna" chińskich dramaturgów Che Tsin-czżi i Diń-Ni.**

Od wielu lat już przyznawanie Nagród Stalinowskich stanowi zachętę dla rozwoju i doskonalenia literatury radzieckiej. Nagrody przyznawane są najlepszym utworom roku, lecz i te najlepsze utwory nie są wolne od krytyki: niektóre z nich mają wady, a ich autorzy muszą dążyć do dalszego doskonalenia mistrzostwa.

Pisarze radzieccy, natchnieni wysoką oceną swych osiągnięć, pójdą naprzód drogą jeszcze głębszego studiowania życia, jego prawdziwego i wysoce artystycznego odtwarzania i uczynią wszystko, by wykonać zaszczytne zadania postawione przed literaturą radziecką przez naród, partię, przez wielkiego i wytrawnego przyjaciela literatury radzieckiej — towarzysza Stalina.

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, 1 Armii W.P. nr 11. TELEFON: [illegible] REDAKTOR NACZELNY: [illegible] Skład i druk: Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego". Przedsięb. Państw. Wyodręb. 3-B-13950